

# DZIENNIK

## PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

# Rok 1937 - rokiem przełomu

## Na pomyślności ludzi pracy stanie pomyślność Polski

Jednym z najczęściej powtarzanych wyrazów w przeróżnych publikacjach ostatnich czasów jest słowo „przełom”. Notowaliśmy więc „przełomowe wydarzenia”, czytaliśmy „przełomowe programy”, widzimy świat „na przełomie”.

Czyżby słowo to było nadużywane i zszargane codziennością straciło swą treść istotną? Sądzimy, że nie, że szczególnie w zakresie spraw polskich posiada ono pełną wartość.

Jeśli dzisiaj spróbujemy spojrzeć na rok miniony z tej perspektywy, która jest nam dostępna, nie możemy tego roku inaczej nazwać jak „rokiem przełomowym”.

Był on bogaty w przeróżne wydarzenia. Dokonało się na jego przestrzeni wiele zmian. Szeroka skala działań została poczęta. Zaczęło się w naszym życiu od przemian i dlatego z rokiem tym związane jest organicznie pojęcie „przełomu”.

Racja te potwierdzi krótki bilans, z którego wynika, że wielki nos'cw został dokonany w 1937 roku, a wielkie żniwo odbędzie się w roku 1938. Żniwo będzie takie, jaki był posiew. Mielimy nadzieję, że nie wysiaro niew na żyzną ziemię polską. Jedno jest pewne: kto nie plewy, ten zbierać nie będzie!

Zaczniemy nasz rachunek od sytuacji gospodarczej. Ten odciniek obliczył w swej mowie sejmowej wicepremier Kwiatkowski, mówiący:

„Miernikiem koniunktury gospodarczej dla świata jest stan w roku 1928. Ta rziara w Polsce jest niecisła. Rok ten bowiem był okresem sztucznego wysokości w górę od normalnej linii rozwoju. Wszelkie więc równanie stonnia poprawy z innymi państwami szwankuje, jest niesłusznie pesymistyczne. W całym jednak szeregu dziedzin gospodarstwa osiągnęliśmy i przekraczamy nawet ów wygó-

rowany miernik sprzed dziesięciu lat. Jeśli zaś chodzi o tempo nadrobienia opóźnień koniunkturalnych, Polska znakomicie wyprzedza Francję, Anglię, Belgię i Niemcy, wysuwając się nieznacznie nawet przed Stanami Zjednoczonymi”.

Rok więc ubiegły, zdaniem naszego sternika gospodarczego, był dobry, a — „rok 1938 zapisze się niewątpliwie jako jeden z najlepszych w historii naszego rozwoju gospodarczego”.

Tak twierdzi twórca Mościec, Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego, więc słowa jego są wyważone na wadze złota.

Jeszcze bardziej charakter przełomu wylania się z wewnętrznej sytuacji politycznej kraju.

Zywe i żywiołowe prądy ide-

ologiczne zlobią sobie koryto, ścierają się, walczą o kierunek, którym popłynie życie polskie.

Spoleczeństwo zda egzamin ze swej dojrzałości politycznej, egzamin tym trudniejszy, że odszedł spośród żywych Wielki Budowniczy Marszałek Piłsudski, który wziął na siebie odpowiedzialność wobec historii za losy Polski.

Po Jego śmierci odpowiedziałość ta przytoczyła obywateli — powiedzmy szczerze — nie zaprawionych do dźwignia tego ciężaru. Siły te dopiero narastają, proces politycznego dojrzenia jeszcze trwa, ideał wspólnoty państwa i obywatela zaczyna zaledwie nabierać rumieńców życia, więc dlatego byliśmy świadkami w roku ubiegłym, które błyskawicami i piorunami znaczyły swój szlak.

## Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle atretyczne, wzdęcia, odbijania bule, w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skurze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach atretycznych mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skł. apt.

# Likwidacja strajku w Paryżu

## Ministrowie socjalistyczni poparli premiera

Jak to podawaliśmy we wczorajszym numerze strajk w Paryżu został zlikwidowany.

Dalsze wiadomości z Paryża brzmią:

Unia związków zawodowych robotników rejonu paryskiego i wspólny związek zawodowy pracowników zakładów użyteczności publicznej ogłosiły komunikat, który stwierdza, że wobec ścisłych zobowiązań, przyjętych przez rząd w osobach trzech ministrów, działających w porozumieniu z prezesem rady ministrów, akcja strajkowa zostaje zakończona. Pracownicy miejscy mają otrzymać dodatek w wysokości 1320 franków rocznie.

Mieszkańcy Paryża udający się do pracy dziś rano, odetchnęli z ulgą. Autobusy i koleje pod-

ziemne ruszyły na miasto. Strajk pracowników przedsiębiorstw użyteczności publicznej w stolicy Francji zakończył się.

Po posiedzeniu rady ministrów, które odbywało się w środę od godz. 14.30 do 20-ej okazało się, że rząd jest jednomyślny jeżeli chodzi o sytuację strajkową. Ministrowie socjalistyczni poparli zgodnie stanowisko premiera Chautemps, zmierzającego ze względów zasadniczych do przerwania nielegalnego strajku. Strajk miał jedynie poparcie komunistów.

Jednocześnie na terenie parlamentarnym kluby parlamentarne partii radykalnej i socjalistycznej na nadzwyczajnych posiedzeniach ogłosiły rezolucje, popierające stanowisko rządu i wyrażające mu zaufanie.

Rząd wzmocniony tym poparciem ze strony obu najsilniejszych klubów parlamentarnych postanowił trwać przy swym stanowisku, dając do złamania anarchii strajkowej. Ciężar sytuacji spadł w godzinach wieczornych na władze naczelne generalnej konfederacji pracy, które wzięły na swe barki niewdzięczne zadanie likwidacji strajku.

Strajk powszechny pracowników miejskich w Paryżu, zakończony w czwartek nad ranem, stał się w tej chwili przedmiotem dalszej rozgrywki politycznej. Zarówno rząd, jak komuniści, którzy wzięli na siebie moralną odpowiedzialność za strajk, stara się zdyskontować polityczne skutki jego zakończenia na swoją korzyść.

Komuniści, którzy ostatnio

ponieśli podwójną klęskę, a miało być fiasko akcji na rzecz połączenia się z partią socjalistyczną, jak również fiasko na terenie polityki zagranicznej, polegające na tym, iż nie udało im się nakłonić rządu do zacieśnienia stosunków z Sowietami, jak również do interwencji na rzecz czerwonej Hiszpanii, chcą obecnie odegrać się. Rozpoczęli więc wyraźną grę polityczną, zwróconą przeciwko premierowi Chautemps i zmierzającą do spowodowania rozdźwięku między premierem i ministrami radykalnymi a ministrami socjalistycznymi.

Stanowisko partii socjalistycznej jest nadzwyczaj drażliwe. Jakkolwiek w kołach socjalistycznych zdają sobie sprawę, iż rozpętanie przez komunistów fali strajkowej w momencie, gdy ministerstwo pracy znajduje się w rękach socjalistów, jest dowodem walki, jaką komuniści zdecydowali się wypowiedzieć socjalistom.

Jakkolwiek wczorajsze posiedzenie rady ministrów zakończyło się energicznym komunikatem, zapewniającym, iż rząd uczyni wszystko, by przywró-

cić normalne życie stolicy, ministrowie socjalistyczni Dormoy, Paul Faure i Monnet wzięli na swoje barki pertraktacje z przedstawicielami naczelnych władz Generalnej Konfederacji Pracy, podczas gdy premier Chautemps kategorycznie odmówił przyjęcia nie tylko delegatów organizacji strajkujących pracowników miejskich, lecz również przedstawicieli Generalnej Konfederacji Pracy.

O rozszerzaniu się atmosfery strajkowej na prowincję zdaje się świadczyć nagły wybuch strajku w gazowni w Nanterre, która obsadzona została przez robotników.

Władze wysłały do fabryki liczne oddziały policji oraz gwardii lotnej, by w razie nieuspokojenia pracowników przysięść do przymusowej ewakuacji.

Sprawa podwyżki płac personelu administracyjnego i robotników zakładów użyteczności publicznej była dziś po południu przedmiotem obrad rady generalnej dep. Sekwany. Sprawozdawca Castellaz zaproponował zwiększenie płac o 1200 fr. rocznie. Rada Generalna wniosek uchwaliła.

## Przemyt literatury hitlerowskiej

do (us)ii

WIEDEN. — Prasa żywo omawia fakt przyłapania przez żandarmerię na granicy austriacko - niemieckiej koło Passau samochodu osobowego, przewożącego znaczną ilość nielegalnej narodowo - socjalistycznej literatury propagandowej.

Sledztwo w tej sprawie rażąca coraz szersze kręgi. W kołach politycznych wyrażają obawę, że sprawa ta może doprowadzić do zaostrożenia stosunków pomiędzy Austrią a Niemcami.

## Ostry kurs antysemitki

rozaczca' nowy rząd w Rumunii

BUKARESZT. Rząd nakazał zamknięcie dzienników „Dimineața”, „Adeverul” i „Lupa”, które początkowo były tylko zawieszane. Dekret rządowy stwierdza, że zarządzenie to wydane zostało dlatego, iż wspomniane dzienniki redagowane są głównie przez cudzoziemców i że przez cały czas swego istnienia zajmowały stanowisko, sprzeczne z interesami kraju.

Według doniesień dzienników, zarządzenia o charakterze zdecydowanie antysemitkim, wydane lub zamierzone przez rząd, przewidują również: sakaz współpracownicy Żydów w

dziennikach, wychodzących w języku rumuńskim, cofnięcie koncesyj, udzielonych Żydom na sprzedaż produktów monopolu państwowych, jak np. alkohol, tytoń, zapalki etc., rewizję procedury naturalizacji, o ile nastąpiła ona później niż w r. 1922, wywłaszczenie Żydów z wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw rolnych oraz zakaz zajmowania się jakimkolwiek handlem w gminach wiejskich.

Wiadomości te zaniepokoiły bardzo ludność żydowską, szczególnie w Bukareszcie, gdzie Żydzi grali wielką rolę w handlu, finansach oraz wojnych zawodach.

Najlepsze paczki tylko w cukierni „Kranka”

Piotrków, pl. Kościuski 7, tel. 49 74

# Rok 1937 na sali sądowej Wśród morderców, trucieli i oszustów

Ława oskarżonych nie uznaje różnic stanu, zamożności i przekonań politycznych

Rok 1937 na sali sądowej...  
— A pan, panie kolego, — mówi nasz redaktor naczelny — napisze do numeru noworocznego o roku 1937 na sali sądowej.

— O roku 1937 na sali sądowej? On nigdy na ławie oskarżonych nie siedział! Co prawda został skazany. I to dziwne, że bez rozprawy na karę śmierci i wyrok już za kilka godzin będzie wykonany.

## Publiczna egzekucja

— Wyrok jest ostateczny — mówię dalej — i najwyższej instancji. Czasowi, nie przysługują nawet prawo łaski. Egzekucja odbędzie się publicznie wśród powszechnej radości i entuzjazmu. Wynaleziono wreszcie niesłychanie humanitarny sposób egzekucji. Nie trzeba stryczka, ani kul, ani krzesła elektrycznego, ani nawet komory gazowej. Rok 1937 umrze... od zegara. Wybiję tylko godzina 12 o północy i skazany rok przejdzie do wieczności.

Potok mej wymowy przerywa surowy głos redaktora:  
— Podzieli się pan wrażeniami z roku 1937 na sali sądowej.

Polecenie trzeba wykonać. Siadam do redakcyjnego biurka.

Wyjmuję z kieszeni swój strudzony i zniszczony kalendarz - notatnik sprawozdawcy sądowego.

## „Pakowny” notes

Przerzucam kartki... Wszystkie niemal zapisane nazwiskami, artykułami i paragrafami kodeksu karnego, numerami sal sądowych. A obok nazwiska lata i miesiące orzeczonych wyrokami kar.

Ileż to lat więzienia zapadło na każdej z sal sądowych? w tym jednym roku 1937! Tyśiące, a może dziesiątki tysięcy...

Ileż istot potwornych, zbrodniczych, a czasem tylko nieszczęśliwych, złamanych życiem, ileż ludzi cierpiących i zalanych łzami zasiadło na wiecznie milczącej i chłodnej ławie oskarżonych?!

Ileż ludzi opuściło tę ławę z przypięczelowanym na czole pięcieniem mordercy, bandyty, złodzieja, awanturnika, oszusta i fałszerza, i dla ilu ta sama ława była miejscem rehabilitacji w oczach społeczeństwa?!

## Dwa słowa, a ileż treści

Tęgo wszystkiego można doczytać się pod suchymi i krótkimi notatkami, zawartymi w moim kalendarzyku sprawozdawcy sądowego.

Przerzucam kartki...  
Data: 12 lutego 1937 r. Pod nią zwięzła wzmianka: Sprawa Pawła Grzeszolskiego przed Sądem Najwyższym. Na widok tego nazwiska odrywam wzrok od kalendarzyka.

Paweł Grzeszolski... Dwa słowa, a ile one zawierają!  
Zamykam oczy. Widzę suchą, kościstą energiczną twarz o wyłysiałej czasce i mrugających nerwowo powiekach. Słyszę jego mocny, opanowany głos.

## Walka o niewinność

Z jakim zacięciem, z jak zimnym rozumem walczy on o swoją niewinność przed Sądem Okręgowym, kiedy zarzuca mu się potworny, nieznan w kronikach wieków morderstwo własnych dzieci - bliźniąt. Z jaką furią rzuca on oskarżenie w stronę swych oskarżycieli.

Widzę Grzeszolskiego w tym momencie, kiedy słucha wyroku śmierci na siebie.

I widzę go przed Sądem Apelacyjnym, kiedy po wyroku uniewinniającym ten zimny, jak głaz biegunowy człowiek płacze w ramionach Staciwińskiej.

## Sąd Najwyższy uchylił wyrok

A 12 lutego 1937 roku Sąd Najwyższy rozpoznaje skargę kasacyjną prokuratora, domagającego się uchylecia wyroku. Padają słowa werdyktu.

Nie widzę twarzy Grzeszolskiego w tym momencie, bo Grzeszolskiego na sali nie ma. Ale widzę jego opanowaną kurtczowo twarz, kiedy w cichym numerze hoteliku krakowskiego oczekuje wiadomości z Pałacu Sprawiedliwości w Warszawie. Grzeszolski a obok na życie i śmierć jemu oddana Staciwińska. Telefon: „Sąd Najwyższy uchylił wyrok”.

## Otruł siebie i żonę

Widzę Grzeszolskiego jak wraz z żoną zażywa trucizny. Nie ta, którym rzekomo otruł swoje dzieci, ale trucizny, która działa szybko i bezbolesnie. A nazajutrz martwe ciało Grzeszolskiego zabierają medycy.

Mózg Grzeszolskiego zostaje poddany badaniom. Ale i lekarze w świetle reflektorów, ani pod lupą mikroskopu nie byli w stanie odczytać, co tkwiło w głowie samobójcy.

Grzeszolski zeszedł do grobu a Sąd nie wypowiedział się ostatecznie, czy był to dzieciobójca czy też nazwiskiem swoim przypięczelował najstraszniejszą i najbardziej ponurą zagadkę sądową...

Kartki kalendarzyka przesuwała się... „Mord na Hrubieszowskiej”.

Wyrasta okrutna postać zbira Romana Kosińskiego i 18-letniego bandyty Wasiakowskiego. Na sali sądowej spolkają się oko w oko ze swą ofiarą, cudem ocalonym Choińskim. Do uszu dochodzą słowa Choińskiego, opisującego scenę upiornej rzezi dwóch kobiet.

Dziś Kosiński jest już pojednany. Spokojną śmiercią na szubienicy, wystawionej na podwórzu więzienia mokotowskiego, okupił ciężar swych grzechów. Wasiakowski w celi na Świętym Krzyżu oczekuje chwili, kiedy dożywotnie więzienie przekształci się w wieczność...

## Straszliwa seria morderstw

I znowu czerwonym ołówkiem podkreślone zdanie w kalendarzyku: „Proces o zabójstwo wachmistra Bujaka w Mińsku Mazowieckim”. I zabójca wachmistra, Chaskielewicz po złagodzeniu kary śmierci na Świętym Krzyżu oczekuje ostatnich chwil życia...

Czerwony ołówek w kalendarzyku coraz częściej się wydłuża. „Mord na Dobrej” i jego nędzny bohater Lipiński w śmiertelnej trwodze i niepokornionych łzach drży przed wyrokiem śmierci, którego już wysłuchuje w zupełnym odrętwieniu.

„Mord na Słodowcu”... Lu dzie nie z tego świata, zatruci i osłepi od wypijanego denaturatu, mieszkańcy „Cyrku” na Dzikiej o przedziwnych przezwiskach i obyczajach przesuwają się przed pulpitem dla świadków, z powołania prokuratora bowiem oskarżają współmieszkańca „Cyrku” o wyrafinowane zamordowanie nieznanego mężczyzny, którego później zakopano w piaskach Słodowca...

## Od krwi czerwieni się w oczach

Biały papier kalendarzyka czerwieni się... Mord... Mord... Od krwi przelanej czerwieni się w oczach... A kartki kalendarzyka tyle jeszcze zabójstw za pisały. Wykoszlawiony przez życie Alber, zabójca kapłanowej Mańkowej, cynicznie piwa na zwłoki zamordowanej, kryjąc sline pod złowrobnie pieczołowitymi słowami: „Helutka mnie kochała i ja bez niej żyć nie mogłem”.

A dalej w kalendarzyku seria zabójstw w uniesieniu. To on, to ona w przypływie miłości, zazdrości, czy zemsty za pogwałcone zdradą uczucie chwytają w rękę rewolwer, to pór, czasem drąg żelazny, a czasem butelkę kwasu siarczanego, by w ten sposób rozprawić się z nią, czy z nim, którego jeszcze wczoraj, a nieraz do tej chwili, kochało się szczerze, bez zastrzeżeń.

## Chłodna ława oskarżonych

Tak, wszystkich przytułała chłodna ława oskarżonych. Nie ma różnic stanu, zamożności, wyznania, przekonań politycznych, a nawet dotychczasowych zasług.

Od wicedyrektora hoteli, który odpowiada za milionowe

nadużycia na szkodę Skarbu Państwa, do nędznej mieszkanicy zaułków warszawskich, która wyzyskana przez narzeczonego porzuciła zrodzone przez się w męce dziecko pod drzwiami przytulku.

Jest przywilejem ławy oskarżonych, że bez wstydu płakać na niej można. Przywilej ten jest stosowany i nadużywany.

Placze bandyta, żebrząc o łagodniejszy wyrok, placze i matka podrzutka, bo przez zaciśnięcie bólem matczynym gar-

dło słowa przejść nie mogą i tylko oczy wylewać jeszcze mogą strumienie łez. Nic dziwnego, nauczyły się płakać od pierwszego spojżenia na świat i płakać będą, aż śmierć ich nie zamknie.

I wśród tych rozdzierających serce szlochów, wśród bólu i łez, kroczyłem w 1937 roku po sali sądowej, przyglądając się mordercom, zbrodniarzom, oszustom a czasem tylko ludziom bezbrzeżnie nieszczęśliwym.  
H-I.

# DARMO

Każdy otrzymuje nagrodę

W celu spopularyzowania naszego epokowego dzieła p. t. „Nowoczesny Lekarz Domowy” wśród najszerszych warstw Społeczeństwa przeznacziliśmy cały szereg różnych nagród zupełnie bezpłatnie za trafne rozwiązanie niżej umieszczonego zadania. Oprócz tego każdy może otrzymać od naszych warunków następujące wartościowe premie:

ZUPELNE DARMO

maszyny do szycia, aparaty radiowe, rowery damskie i męskie, patefony walizkowe, aparaty fotograficzne, skrzypce i mandoliny, zegarki męskie i damskie, bielizna stołowa, sztuki płótna (po 17 mtr.), kupony na ubrania męskie (po 3 mtr.), kupony jedwabiu na suknie (po 4 mtr.), kodyfy watawe oraz wielką ilość innych nagród jak cenne dzieła literackie i t. p.

Z - r - w - e - t - b - g - c - w - n - r - d -

Kreski należy zastąpić literami w ten sposób, aby otrzymać znane przysłowie ludowe.

Wykorzystaj okazję, która nadarza się raz w życiu. Niema żadnego ryzyka — niepowodzenie wykluczone. Każdy otrzymuje nagrodę.

Odpowiedź należy przesać na zwykłej pocztówce (15 groszy). Prosimy podać czytelny i dokładny adres. Adresować:

POWSZECHNE WYDAWNICTWO POPULARNO-NAUKOWE,  
ŁÓDŹ, UL. AL. KOŚCIUSZKI 26/O.

Rozwiązanie szarad precyzyjnie przesyłać tylko pod powyższy adres, by nasza cenna nagroda nie omiłała naszych klientów.

## Pasierb zabił macochę podczas kłótni o majątek

Wieś Wola Michnicka pod Piotrkowem była terenem potwornej zbrodni, której oliarą padła 30-letnia Emilia Kwast.

Właściciel 8-morgowego gospodarstwa, Kwast, mający z pierwszego małżeństwa dwoje dzieci, po owdowieniu ożenił się po raz drugi ze swą sąsiadką, Emilią.

Od dnia ślubu między młodą Kwastową a jej pasierbami panowały napięte stosunki. W końcu młodzi Kwastowie zaczęli do magać się podziału majątku, twierdząc, że nie mogą żyć pod jednym dachem z macochą.

Kwastowa nie chciała się na to zgodzić i na tym tle znów do chodziło do awantur. W końcu Kwastowa miała tego wszystkiego dość i wyraziła zgodę na po-

dział majątku, stawiając warunek, że zabudowania gospodarskie zostaną przy niej. O tym znów nie chcieli słyszeć pasierbowie, uważając, że im się należy prawo wyboru i żądali zabudowań dla siebie.

Rozgoryczony twardym stanowiskiem macochy pasierb, 24-letni Gustaw Kwast, wbiegł do kuchni, porwał siekiere i zadał kilka ciosów Emilii Kwastowej. Ciosy zadawał tak zapamiętale, że gdy Kwastowa zalała się krwią i runęła na podłogę, zadał jej jeszcze dalsze razy, aż do całkowitego stracenia przytomności.

Gustawa Kwasta osadzono w więzieniu piotrkowskim. Kwastową zaś w stanie beznadziejnego dość i wyraziła zgodę na po-



## Maruszczyko nie żyje! Brak wieści o groźnym bandycie

Mimo energicznych poszukiwań zbiegłego bandyty oblawa policyjna nie przynosi jakoś rezultatu. Zbrodniarz, wymknąwszy się z gęstego łańcucha oblawy, przepadł w lasach.

Maruszczyko uciekł, pozostawiając w popłochu, przeskakujące mu w szybkim biegu pałto.

Istnieje przypuszczenie, iż po zbawiony ciepłego okrycia bandyta zmarzył w lesie, lub też w jakiejś szopie czy stodole, gdzie ukrył się przed pościgiem.

To, żeby Maruszczyko mógł wymknąć się poza kordony policyjne jest wykluczone, obstaranie bowiem zostały trzy po-

chinkuj za komplement!

**TO PUDER**

**FORVIL**

**5 FLEURS**

wplywa tak  
upiększając  
na moją cerę

IDEALNIE PRZYLEGA  
JEDYNNIE NIESZKODLIWY  
BOGACTWO ODCIENI

**FORVIL**

**Bole REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE**  
 NAJWIĘCEJ DOKUZANA PODCZAS ZIMNY I NIEPOGODY  
 MAŚC PRZECIWRHEUMATYCZNA  
**OSMOGEN GASECKIEGO**  
 SPODEK PRZECIWRHEUMATYCZNY  
**OSMOGEN MAŚC GASECKIEGO**  
 PŁYN PRZECIWRHEUMATYCZNY DO KAPIELI „OSMOGEN”  
**KOJA TE BOLE.**

**Kronika polityczna**

**CZY POWSTANIE FRONT DEMOKRATYCZNY W POLSCE?**

Komisja organizacyjna demokratycznych ugrupowań, która od kilkunastu dni prowadzi prace nad zementowaniem Bloku Demokratycznego, zakończyła swe prace. Blok Demokratyczny, jak zapewniają w sferach demokratycznych, obejmie PPS, Stronnictwo Ludowe, a przynajmniej jego część, Związek Lewicy Patriotycznej i Klub Demokratyczny. Wszystkie wymienione ugrupowania mają zachować zupełną samodzielność, a nad działalnością polityczną tego Bloku będzie czuwać nadbuddowa wyłoniona ze wszystkich ugrupowań, pod nazwą Klubu Demokratycznego.

Klub będzie na razie koordynował prace wszystkich grup w kierunku wzmożenia ideologii demokratycznej kraju. Oficjalne utworzenie tego Bloku należy oczekiwać z początkiem lutego 1933 r.

**STRONNICTWO LUDOWE A SPRAWY GOSPODARCZE**

Stronnictwo Ludowe poza sprawami politycznymi prowadzi ożywioną działalność gospodarczą. Na ostatnich zjazdach Towarzystwa Organizacji Kółek Rolniczych, jakie się odbyły na terenie Małopolski Wschodniej, ugrupowanie to osiągnęło poważne sukcesy, przeprowadzając do władzy tych organizacji większość swoich ludzi, a nawet w Rzeszowie i Tarnowie ludowcy opanowali całkowicie zarządy.

**NARADY REKTORÓW**

Na dzień 15 stycznia 1933 r. do Warszawy została zwołana narada rektorów wyższych uczelni. Zjazd rektorów zajmie się sprawą odrębnych lawek dla studentów - Żydów oraz ustaleniem tekstu odpowiedzi na list profesorów zagranicznych, którzy wypowiedzieli się przeciw ghettu lawkowemu w Polsce.

**N.K.W. STRONNICTWA LUDOWEGO**

W pierwszej połowie stycznia 1933 r. odbędzie się plenarne posiedzenie Naczelny Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, na którym mają być rozpatrywane sprawy organizacyjne oraz mają zapadnąć ważne uchwały w związku z obecną sytuacją wewnątrz Polski.

**Dosiego Roku**

życzymy naszym Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma!

**Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami**  
**Co bym zrobił, gdybym został ministrem**  
 posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Rozpisana przez nas nowa ankieta, jak należało się spodziewać z uwagi na wyjątkowo atrakcyjny temat, wywołała olbrzymie zainteresowanie w kołach czytelnich. Możemy to śmiało powiedzieć, bowiem upoważnia nas do tego listy, które masowo otrzymujemy. Minął zaledwie tydzień od chwili ogłoszenia ankiety, a już rozporządzamy obfitym materiałem, który nieustannie napływa do Redakcji. Jest on nie tylko bogaty i ciekawy. Jesteśmy pewni, że czytanie ankiety będzie należało do przyjemności. Lektura ta będzie ponadto pożyteczna i wraz z uczestnikami ankiety wierzymy, że

**„Gdybym został ministrem dążyłbym do sprawiedliwości społecznej”**

Inicjatywie Redakcji należy przyklasnąć. Rozpisana ankieta p. t. „Co bym zrobił, gdybym został ministrem” jest ze wszech miar pożyteczna i niewątpliwie osiągnęła swój cel, gdyż tematy w niej poruszone znalazły odzwierciedlenie w odczynkach. Jednak nie trzeba być pesymistą i wierzyć, że cel — dla jakiego ankieta została rozpisana — zostanie choć w części osiągnięty.

Co ja bym zrobił, gdybym został ministrem? Przede wszystkim dążyłbym do sprawiedliwości społecznej, do tego, aby w Polsce nie było tyle rodzin dotkniętych klęską bezrobocia. Konsekwentnie rozwiązałem ów węzeł gordyjski, o którym się tyle pisało i mówiło, a którego żaden z dotychczasowych ministrów danego resortu nie miał odwagi przeciąć.

- Jakbym się do tego zabrał? Wydałbym rozporządzenie, zakazujące piastowania stanowisk w służbie państwowej, samorządowej, w przedsiębiorstwach i zakładach prywatnych, osobom:
  - a) pobierającym emerytury. Emeryt, mający poza rentą, wynoszącą 360 zł, inne dochody, automatycznie byłby tej emerytury pozbawiony;
  - b) właścicielom nieruchomości ziemskich i miejskich;
  - c) kobietom — mężatkom, jeśli mąż pracuje lub ma inne źródła dochodów, wystarczające do utrzymania rodziny;
  - d) panienkom — córkom i krewnym różnych dygnitarzy, którym rodzice są w stanie dać utrzymanie do czasu za mąż pojęcia;
 Ponadto wydałbym zakaz zajmowa-

nia po kilka posad jednocześnie przez jedną osobę.

Oczywiście zarządzenia te nie rozwiązałyby w całości kwestii bezrobocia, jednak ileż to żywcilieli rodzin otrzymałoby pracę i przestałoby być ciężarem społeczeństwa! Trzeba być przygotowanym, że na takiego ministra posypałby się gromy przekleństw i złożeń ze strony tych pozbawionych masła, jednak śmiem twierdzić, że szale przeważą bogostawieństwa tych, którym danoby możliwość zarobku i z roli pariasów przejść do kategorii ludzi sytych.

**Minister rzeszy chałupniczej**

P. W. Snopczyński z Rembertowa (Karolówka, ul. M. Kołpakowicza 59) pisze krótko i wglądowo: „Gdybym był ministrem, unormowałbym warunki pracy i płacy wieloosobowej rzeszy robotników-chałupników, bardzo pokrzywdzonej i wyzyskiwanej przez swych nakładców, którzy nie dotrzymują umów zbiorowych. Mam na myśli szewców wszystkich kategorii”.

**Zamienić stare śruby na nowe**

P. Klusek Adam (wieś Siwki poczta Zielonka, koło Warszawy) z zawodu stolarz i cieśla budowlany, peowiak i żołnierz frontowy podczas wojny polsko-bolszewickiej, treść ukrywa między wierszami, pisząc: „Gdybym był ministrem, to bym ze wszystkich urzędów państwowych usunął wszystkie śruby pochodzenia austriackiego, niemieckiego, a przede wszystkim bolszewicko-komunistycznego, aby nie puły swymi starymi i zardzewiałymi gwintami zdrowego materiału obywatela polskiego. Wprowadziłbym wszystkie śruby pochodzenia polskich fabryk państwowych, które by swym nowym gwintem nie raniły serc obywateli polskich, a tym samym przysporzyłbym wielkie korzyści Państwu i Ojczyźnie, a przede wszystkim naszej ukochanej Armii”.

**Jedna miara dla emerytów**

„Ochotnik Obywatel N. N.”, emerytowany wojskowy z Warszawy, ustala taki plan pracy, gdyby został ministrem: 1) Zastosowałbym jedną ustawę emerytalną dla wszystkich. Obecna ustawa emerytalna w wojsku z 1934 roku daje oficerowi lub podoficerowi zwolnionemu na emeryturę w jednakowym stopniu służbowym i za jednakową ilość lat służby, około 50 zł



**„Szkoła wydatków na chorobę”**  
 mawiał Ksiądz Kneipp. — Żyć więc roztropnie, i zachowując zdrowie! Jest to przyjemniej i mniej kosztuje. A codziennym warunkiem zdrowia jest dobre i niedrogie śniadanie z  
**Kawy Słodowej Kneippa!**

miesięcznie wyższe uposażenie emerytalne, niż zwolnionemu według ustawy s'atej równie obowiązującej (jedni od matki, a drudzy od macochy?)  
 2) Wszystkim urzędnikom państwowym, zawodowym wojskowym i emerytom zmniejszyłbym uposażenie o 70%, a następnie każdemu dołożyłbym 200 zł miesięcznie.  
 3) Wszystkim ochotnikom, którzy wstąpiłi do szeregów W. P. do dnia

1.VII. 1920 roku, nadałbym Krzyż Niepodległości, gdyż oni świadomie ofiarowali swe życie dla Ojczyzny, a nie zostali zrównani z P.O.W. i innymi.

4) Nie zezwoliłbym na zatrudnienie z jednej rodziny więcej, niż jednej osoby, jeżeli osoba ta zarabia powyżej 400 zł miesięcznie. W przeciwnym wypadku zezwoliłbym na zatrudnienie 2 i więcej osób, jeżeli wspólny zarobek nie przekraczałby 400 zł miesięcznie.

**Dla ludu i mej Ojczyzny**

P. Piotr Wyrwa Nowak z Włocławka (Kaliska 47-a) daje wyczerpującą odpowiedź na wszystkie pytania, zawarte w ankiecie, pisząc: Człowiek przeciętny nie może marzyć o tym, gdyż jest to marzenie świętej głowy. A jednak, gdybym był choć jeden miesiąc ministrem, to bym dokonał w Polsce wielkich zmian. Ubrany za zwykłego robotnika poszedłbym osobiście zbadać warunki bytu pomiędzy ludem pracy w miastach i po wsiach, bo wtedy tylko można się dowiedzieć całej prawdy o potrzebach ludu i jego egzystencji.

- I. Upaństwowienia wszystkich środków przemysłowych.
- II. Wprowadzenia sześciogodzinnego dnia pracy.
- III. Dałbym robotnikom stuprocentową podwyżkę.
- IV. Zarekwirowałbym wszystkie szlachetne metale na rzecz Skarbu Państwa. Ozdobą każdego Polaka winno być żelazo i stal!

Bankierem nie chciałbym być, bo musiałbym zerować na krzywdzie bilżniogo.  
 Bóg Ojciec, stwarzając świat, powie dział do człowieka: „Pracować będziesz w opcie ciała i dary moje spożywać będziesz”. Tymczasem bankierzy dary Boże palą, topią, niszczą, a żeby akcje nie spadły, a towar nie potaniał, Niszczą to, co było błogosławione ręką Boga, gdy lud umiera z głodu.

Z mego punktu widzenia Państwo powinno być bankierem, a nie jednostką.  
 Gdybym został prezydentem miasta, moim zadaniem byłoby pozyskanie sympatii wszystkich mieszkańców tego grodu. Przeprowadziłbym roboty inwestycyjne, które by dały przedkład: kanalizacja, wodociągi, brukowanie ulic i dbałbym o ostateczny wygląd miasta.

Wspomnę o konkursie najpopularniejszych Polaków i Polek. Na pierwszy plan wysunął się obecny nasz Pan Premier gen. Sławoj-Skłodkowski. Głosy za nim oddali inteligenci i ludzie pracy. A dlaczego to? Dlatego, że wszędzie jest obecny, przybywa niespodzianie i bada jak jego podwładni pracują. Za pracę dobrą nagrodzi, za wykroczenia zaś karze surowo.

Przeważałbym planową budowę domów robotniczych, które by z latami po wypłaceniu przeszły na własność dzierżawców.  
 Usunąłbym z magistratu urzędnicze młode rozkochane panie, ich miejsca obsadziłbym ludźmi doświadczonymi i zasłużonymi dla Ojczyzny.  
 Staralbym się więcej chodzić piechotą, by każdy miał dostęp do mnie, a ja do ludzi.

Człowiek ten przejdzie do historii jako jeden z wielkich mężów stanu. Lud polski go kocha i lubi, a kto ma za sobą masę pracujących, ten będzie wielki!

Zwróciłbym baczną uwagę na kierownictwo Opieki Społecznej. Otczytymy szczególną opieką wdowy, wychowujące sieroty na przyszłych obywateli.  
 To chciałbym dokonać dla ludu i mej Ojczyzny.

W Polsce pracy mamy bardzo wiele: regulacja rzek, drogi w opłakany stan, komunikacja niedostateczna i t. d. Ludzi się redukuje, wytwarzają się masy bezrobotnych, w kraju powstaje niezadowolenie.

Wśród uczestników ankiety rozdzielimy następujące nagrody:  
 1 w kwocie 100 zł.  
 1 w kwocie 50 zł.  
 5 nagród po 10 zł.  
 10 nagród po 5 zł.  
 33 nagrody pocieszenia

**1938**  
 szczęśliwego NOWEGO ROKU  
 I DOBREGO ODBIORU  
 żyćzy radiostuchaczom  
**Radio TELEFUNKEN**

**Program radiowy**

**SOBOTA 1 STYCZNIA**  
 8.00 Sygnał czasu i koleda „Nowy Rok bieży” 8.05 Poranny koncert orkiestry wojskowej. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła O.O. Dominikanów we Lwowie. 10.30 Boże Narodzenie w twórczości różnych kompozytorów. 11.10 Reportaż z życia. 11.30 Kalendarzowe kartki — słuchowisko. 12.03 Sonata krymskie. 13.20 Muzyka obiadowa; Melodie z całego świata. 14.45 Audycja dla wsi. 15.30 Gramy do tańca. 17.00 Kurant staroświecki: „Rok polski” — sceny obyczajowe z życia dworku polskiego. 18.00 Muzyka angielska. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.45 Popularny koncert. 22.00 Muzyka taneczna.

**WARSZAWA II**  
 24.00—2.00 Muzyka taneczna.



TAPUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Jadzia udała się do mieszkania artysty, który okazał się wobec niej dżentelmenem i na jej usilną prośbę pozostawił ją samą w pokoju. Zmęczona zającami dnia usnęła tak mocno, iż przebudziła się dopiero następnego dnia po południu. Do pokoju wszedł artysta z gazetą w ręku.

Na twarzy artysty igrał tajemniczy uśmiech. Jadzia zrozumiała od razu minę artysty.

— Dzień dobry pani, jak się spało? — przywitał ją.

— Dzień dobry panu — odrzekła — świetnie. Po chwili dodała:

— Nie będę narzucać się panu... Za chwilę pożegnaj pana... Jestem panu bardzo wdzięczna...

Zauważyła wielki nagłówek w piśmie:

„Tajemnicze morderstwo w pokoju hotelowym. Adiutant szefa ochrony moskiewskiej zamordowany”.

Artysta uśmiechnął się i odrzekł:

— Czemu się pani aż tak spieszy? Nie pozwól pan wyjść stąd bez śniadania. Musimy rozmówić się... Zdaje się, że nie ma pani pilnych spraw do załatwienia...

Jadzia była bardzo głodna, ale chciała czym prędzej wyjść z mieszkania artysty, który jak widać zaczął ją podejrzewać. Odrzekła więc:

— A dlaczego sądzi pan, że nie mam pilnych spraw do załatwienia?

— Tak przypuszczam...

— Myli się pan... Właśnie, że muszę zaraz wyjść...

— No dobrze, ale przed tym spożyjemy razem wspólnie śniadanie...

— Trudno, uczynię to dla pana, ale pozwoli mi pan, że ja śniadanie naszykuję... Czy ma pan wszystko w domu? Pieczywo, masło, jajka?

Jadzia powiedziała to wszystko z takim wdziękiem, że artysta stanął jak wryty.

— O tak, posługaczka przynosi mi z rana wszystko. Zresztą nauczyłem się na kawalerce sam gospodarować... Potrafię w miarę potrzeby nawet obiad ugotować... Zupę, kotlet... Niech się pani nie śmieje ze mnie... Gotów jestem panią przekonać...

Jadzia weszła do kuchni i zabrała się do śniadania. Postawiła na maszynie gazowej czajnik, wyszukała patelnię, nasmarowała bułki masłem...

Artysta przyglądał się badawczo jej ruchom, ciałom, które się tak zrećnie uwijały. Gdy smażyła jajecznicę, spoglądał badawczo na jej profil.

— Czyżby ona mogła dokonać zbrodni? — pomyślał — A jednak przypomina rysopis podany w

gazecie... I palto jest to samo...

Wkrótce siedzieli już przy stole.

Nagle odezwał się tajemniczym głosem:

— Wie pani, wczoraj zamordowała jakaś kobieta oficera, z którym spędziła czas w gabinecie restauracyjnym... Proszę niech pani czyta...

— A morderczynię aresztowano? — zapytała Jadzia obojętnym głosem, panując nad sobą.

— Nie...

— Jakież to potworne!

— Uderzyła go pustą fiolką po głowie... Padł na miejscu...

— Zapewne jakaś tragedia miłosna, a może zemsta zawiązanej kobiety — mówiła Jadzia spokojnie, rozmyślnie przeciągając słowa.

— Został zamordowany adiutant szefa ochrony, Szczegłowa. Policja przypuszcza, że ma tu do czynienia z aktem zemsty politycznej.

Artysta przeszywał swym wzrokiem Jadzię, która spokojnie odrzekła:

— Nie znam się na takich sprawach...

Chwilę trwało milczenie. Artysta jadł i czytał gazetę.

Nagle odezwał się:

— A wie pani, co za dziwny zbieg okoliczności! Morderczyni miała na sobie identyczne palto, jak pan!

Jadzia nie była zaskoczona słowami artysty. Wiedziała, że te słowa padną. Odrzekła więc zupełnie spokojnie:

— Dowcip pański jest nieco makabryczny!

— Nie dowcipuję, mówię zupełnie poważnie...

Powiedziałem pani jeszcze wczoraj, że lubię o wszystkim wiedzieć otwarcie i jasno... Pani zachowanie wzbudza we mnie pewne podejrzenia... Raczej przypuszczenia, właśnie w związku z tą wiadomością...

— Cha, cha, cha — roześmiała się Jadzia. — Chce pan powiedzieć, iż podejrzewa mnie pan o dokonanie tej potwornej zbrodni...

— Proszę, niech pani przeczyta — podał jej gazetę. — Morderczyni miała na sobie czarne palto z szalowym kołnierzem bobrowym, szeroki kapelusz o dwóch strusich piórach... Jasne włosy, niebieskie oczy...

— Mój panie, wolne żarty — odezwała się Jadzia tonem wyrzutu.

— Proszę być pewną, że pani nie wydam. Chciałbym wiedzieć, czy należy pani do rewolucyjnej organizacji... Przysięgam na życie mojej staruszki-matki, że nie zdradzę pani... Powiem prawdę... Nie zno-

szę tej bandy... ludzi z ochrony... to podle towarzystwo...

Mówił szczerze, w uniesieniu, ale Jadzia odrzekła oschle:

— Mój panie, tego już za wiele...

— Gdyby się pani znalazła na moim miejscu, sądziłaby pani w ten sam sposób... W nocy spotykam na ulicy niewiastę elegancko ubraną, która zgadza się wejść do mego mieszkania... Sądzę, że mam do czynienia z prostytutką, ale wnet okazuje się, że to jest wielce tajemnicza osobka, która najpierw opowiada mi, że uciekła od męża - brutala, a po chwili zapewnia, że swego męża ubóstwia... Proponuję pięknej pani spędzenie nocy w rozsądny sposób, pani odmawia i zamyka się sama, jak święta w pokoju... A z rana w gazecie opis tego morderstwa i rysopis pani... Kobieta zamordowała w gabinecie restauracyjnym męża... Cóż dziwnego, że miałem takie podejrzenia?

Zamilkł i spojrzął na nią badawczo.

— Niebezpieczne podejrzenia — odparła Jadzia. Co prawda jest ofiarą pewnej tragedii, która jednak ni ma nic wspólnego z polityką...

Wsłuchała i oznajmiła:

— Odchodzę...

Nie miała jeszcze zamiaru odejść. Posłanowiła wziąć od artysty dwadzieścia rubli. Musi stąd wyjechać do Warszawy. Jechać bez biletu, jak zamierzała wczoraj byłoby teraz, po ukazaniu się jej rysopisu w prasie bardzo niebezpieczne.

Musi więc wymyślić jakąś historię, by te pieniądze wyłudzić.

— Proszę, niech pani jeszcze zostanie — prosił artysta.

— Kiedy się bardzo spieszę.

— Dokąd, jeśli wolno wiedzieć?

— Muszę dziś jeszcze opuścić Moskwę...

— Ech, wyjedź pani ju'ro... Zjemy razem obiad a wieczorem przyjdzie pani do teatru. Gram tam rolę sędziego śledczego...

— Muszę dziś wyjechać.

— Czy naprawdę musi pani?

— Tak, i dlatego... dlatego mam do pana prośbę...

— Dobrze, uczynię dla pani wszystko, ale musi mi pani wyjaśnić swą tajemnicę, kim pani jest. W przeciwnym razie będę przekonany, że to pani zamordowała tego adiutanta...

Jadzia zdecydowała się szybko i zaczęła opowiadać:

— Mój panie, niech pan przyjmie to, co panu teraz opowiem... Nazywam się Aleksandra Tomaszevska... Jestem Polką... Mój mąż pracuje jako inżynier na Syberii. Wracam z Syberii do Warszawy — w pociągu okradli mnie, zostałam bez grosza... Przeżyłam pewną tragedię, ale trudno mi o niej teraz mówić. Niech pan nie nalega... Proszę, by mi pan pożyczyl dwadzieścia rubli, które odesłę panu z podziękowaniem natychmiast po przybyciu do Warszawy... Bardzo o to proszę...

Artysta spoglądał na Jadzię przenikliwym wzrokiem.

(Dalszy ciąg jutro)

## Nowela

### Legionista Smith ziewa

W forcie Balaban słyszano się wszystkie możliwe języki i dialekty, jakimi rozmawiali biali. Legioniści nigdy nie rozmawiali w języku ojczystym, ale nikt ich nie pytał, jaki jest ich język ojczysty, ani jak brzmi ich prawdziwe nazwisko... W Legii Cudzoziemskiej każdy może bowiem poać na zwisko, jakie mu się żywnie po doba.

W barakach fortu Balaban przebywał również Amerykanin Smith.

Silny jak niedźwiedz Amerykanin był komicznym typem, a le trudno było znaleźć lepszego nad niego żołnierza, nikt nie był tak wytrwały i odważny, jak on. Legioniści na ogół bardzo mało opowiadają o swej przeszłości, ale malomówność Smitha była już posunięta do przesady. Wiedzano o nim tylko tyle, że jest Amerykaninem i że nazywa się Smith.

Intrygowało to bardzo jego kolegów. Przypuszczano, że ma on coś bardzo poważnego na sumieniu, ale w żaden sposób nie można było od niego wydobyć co przeszkrobał w cywilu.

Najkomiczniejsze w tym Smicie jest jego ziewanie — wyjaśniał Nilsen przybyłemu dopiero co z Meknesu, rekrutowi. — Ziewa on przy jedzeniu, ziewa podczas parady i cwi-

czeń. Ziewa nawet swym przełożonym prosto w twarz. Jest to też jedyny powód, dla którego go nie awansował. Najsrozsze kary, jakie zna Legia, nie mogą powstrzymać go od ziewania. Smith wcale nie przejmując się tym, że go po szyję zakopią w piasku, czy też tym, że godzinami stoi na warcie pod prażącym słońcem w podwójnym rynsztunku. Ziewa ciągle i zawsze jak tylko kogoś zauważy. Smith ziewa już cztery lata, od chwili gdyśmy jako rekruci przybyli do fortu Dernierposte. Wszyscy Amerykanie w Legii nazywają się Smith. Tylko jeden raz był tu Brown.

— Brown? Brown? Czy jest to ten, który całą załogę fortu Dernierposte skrytobójczo wyciął w pień, a następnie znikł bez śladu?

— Tak, to ten sam... Brz, jeszcze dziś, gdy wspomnę dzień naszego przybycia do fortu, — przechodzą mnie ciarki po plecach, chociaż w ciągu tych czterech lat niejedno się przeżyło... Tamtego dnia był taki żar, jak w przedsionku piekła. Nas jednak obleciało zimno, gdy weszliśmy na dziedziniec. Strażnicy stali na wale i patrzeli na pustynię zastygłymi oczyma, każdego z nich kula trafiła w pęty. Oficera znaleźliśmy postrzelonego w jego pokoju, w pokoju

dla podoficerów znaleźliśmy inne zwłoki. Miedzy zebrał mi tkwił sztylet. Był to bagnet numer 14.003, bagnet Browna. Złoty pierścień znajdował się na palcu spalonego. Było na nim wyryte: „Gustave Duval”. Przysięgliśmy wówczas, że ujmemy mordercę. Ale już po przebyciu 15 kilometrów — musieliśmy zaniechać pójściu, ponieważ jego ślady zmieszły się ze śladami karawany wielbłądów, idącej do Tiznit. Po tygodniu cała Legia wiedziała, że sierżant Brown, nie chcąc odcierpieć kary za zabicie swego przyjaciela Duvala, wymordował całą załogę i podpalil fort Dernierposte. Cała Legia szukała i szuka jeszcze Browna, mąż czynny o zygzakowatej bliźnie, idącej od powieki aż do wargi.

— A Smith? Czy on też bierze udział w poszukiwaniach przestępczego rodaka?

Nikt tego nie czyni z większym zapałem. Zdobywał się na niezwykle wyczyny, aby tylko zdobyć pozwolenie na przeszukanie w magazynie głównej kwatery ubrania cywilnego Browna. Nie znalazł jednak zbyt wiele. Dowiedział się tylko, że Brown i Duval byli przyjaciółmi jeszcze przed wstąpieniem do Legii, że Brown kilka lat pracował w Paryżu, jako technik dentystryczny. To było wszystko.

W tej samej chwili Smith zbliżył się do rekruta i Nilsena. — Gdy Smith ziewnął, wszyscy spojrzeli na rekruta. Serdeczny śmiech rozległ się w baraku,

kiedy rekrut rozwarł usta. Tylko Smith nie śmiał się.

— Tak, kolego — rzekł poważnie — wszystko, co powiedział Nilsen, zgadza się. Sądzę, że pewnego dnia, ujmemy mordercę.

— To samo powiedział sierżant, który mnie sprowadził z Meknesu — rzekł rekrut.

Sierżant ten zbiegł podobno z hiszpańskiej Legii i zaciągnął się do nas. Dowodził tam oddziałem karnym i nazywano go tygrysem — rzekł Nilsen.

— Tygrysem? Ha, ha — roześmiał się Smith — Wiedziałem go dzisiaj rano, wygląda na zarozumiałego durnia.

W tej samej chwili na ramię Smitha opadła ciężka dłoń Amerykanina. Odwrócił się i ujrzał przed sobą czerwoną twarz sierżanta.

— Nazwałś mnie durniem, co? Każę cię zakopać w piasku aż po sam nos i w ciągu 24 godzin będziesz miał czas zastanawiać się nad tym, jaka jest różnica między mną a zarozumiałym durniem.

Smith nie odpowiedział. Ziewnął tylko sierżantowi prosto w twarz. Sierżant mimo woli otworzył usta i dwa razy serdecznie ziewnął, a cały barak wybuchnął śmiechem. Sierżant z wściekłością zamknął usta i sięgnął po rewolwer.

— To znalazłem w ubraniu cywilnym Browna — śmiał się Smith, podsuwając sierżantowi pod nos list i rachunek. Był to rachunek dentysty za osiem złotych zębów, które Browna wata-



wił swemu przyjacielowi Duvalowi w górnej szczęce.

— Zmarły z fortu Dernierposte nie miał ani jednego złotego zęba. Nie mógł więc być Duvałem, ale jego zwęglona twarz miała uszkodzoną kość czołową akurat w tym miejscu, gdzie zaczynała się zygzakowata bliźna, której szuka się w całej Afryce Północnej. Tylko ja jeden nie szukałem jej, a wyłącznie ośmiu złotych zębów w górnej szczęce. W rachunku były zaznaczone miejsca, w których one tkwią... Ziewanie jest zaraźliwe, sierżancie, można zająrzeć wówczas w usta i obejrzeć całą górną szczękę. — W pańskiej szczęce, Duval, tkwi ośmiu złotych zębów...

Sierżant, który śmiertelnie zbłądził, wyciągnął rewolwer. Za nim jednak zdołał oddać strzał, Smith wybił mu go z ręki, — schwycił za szyję i zaczął dusić. Gdy w końcu rozwarł dłoń, Duval padł na podłogę bez życia.

— Brown był moim bratem, koleżył! Bóg tylko jeden wie dlaczego, on go zabił — oświadczył Smith i usiadł w swoim kącie.

Od tej chwili legionista Smith już nie ziewał.

## Wszyscy się zbroją, aby się móc... bronić

# Miniony rok na arenie politycznej

Mamy za sobą ciężki rok. Niejednokrotnie, w ciągu tego okresu czasu, horyzont pokrywał się grubymi, ołowianymi chmurami. Chwilami zdawało się, że stoimy tuż w przededniu nowej, wielkiej wojny. Materiału zapalnego było w tym roku bardzo wiele. Na nagromadzone bezczki prochu padały często i gęsto iskry i tylko dzięki nadzwyczajnym wysiłkom udało się uniknąć zawieruchy wojennej.

Nasza epoka jest niezmiernie ciekawa. Widzimy szereg zjawisk i posunięć na pozór sprzecznych, nie zrozumiałych, które przy bliższym badaniu posiadają swoją jasną wymowę.

Odpowiedzialni politycy i mężowie stanu wszystkich państw zapewniają, że nie chcą wojny. owego pochodzą niszczycielskiego, który położy kres naszej kulturze i cywilizacji, przyniesie ze sobą głód, nędzę i barbarzyństwo, a mimo to wysiłek zbrojeń osiągnął nowe rekordowe cyfry. Czyżby mężowie stanu kłamali? Czyżby w tajemnicy szykowali wojnę?

Nie ma żadnych danych, by przypuszczać, że mamy do czynienia ze świadomym okłamywaniem, z cynicznym przygotowaniem się do krwawej rozprawy. Natomiast panuje powszechnie atmosfera nieufności, zupełnego braku wzajemnego zaufania. Sytuacja polityczna między państwami jest naprężona. Na tej glebie wyrosło pojęcie zbrojeń obronnych. Wszyscy się zbroimy, by się obronić przed nieznanym napastnikiem. A może nim być... Tego właśnie nikt nie wie.

W ciągu ostatnich 3 lat mamy co roku nową wojnę. Na szczęście, jedyną zasługą dyplomatów, ograniczona w terenie. Ledwie więc Włochy zakończyły kampanię abisyńską — a pamiętaliśmy jeszcze podbój Mandżurii przez Japonię — wybuchła wojna domowa w Hiszpanii. Krwawe zmagania się na Półwyspie Pirenejskim jeszcze trwają, a trudna sytuacja międzynarodowa została powikłana przez wyprawę japońską przeciwko Chinom. Mamy więc obecnie równocześnie dwie wojny: jedną w Europie, drugą na Dalekim Wschodzie.

Wojna domowa w Hiszpanii, prowadzona przy wyjątkim współudziale kilku mocarstw, jest najdłuższą, najcięższą i najbardziej zniszczającą w historii. O każdą piędź ziemi toczą się boje. Krew obficie zrosiła pola i kamienie Hiszpanii. A do końca jeszcze bardzo daleko.

Wszelkie próby zmierzające do zawieszenia broni, do za-

warcia jakiegokolwiek rozejmu między walczącymi stronami spełzły na niczym. W ciągu roku 1937 wojska gen. Franco zdobyły nowe połacie kraju, a rząd jego zyskał oficjalne uznanie ze strony kilku państw.

Japonia, wyruszywszy przeciwko Chinom, była przekonana, że da sobie szybko radę, że zmusi Chińczyków do przyjęcia swoich warunków pokojowego podboju. Stało się inaczej.

Jak się okazuje i na tę możliwość Japonczycy byli przygotowani. Kampania chińska została opracowana z największą dokładnością. Wojska japońskie maszerują naprzód krusząc po drodze napotykaną opory. Chińczycy nie dorobili jeszcze, by zwalczyć Japonczyców.

**PROSZKI**  
**Kogutek**  
ZASTOSOWANIE:  
**GRYPA, PRZEZIĘBIENIE**  
**BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.**  
ZADAJĄC ODDYCHALNĄCĄ PROSZKOWĄ DO PARU 1. KOGUTEK  
PATRZĄCIE TAKIE PROSZKI WAM DAJĄ  
SÓDZE 3A JUL NAŚLIADOWNICTWA  
DROGICH PROSZKI "MIRENO-HERVOSHIN" Z KOSMETIKI  
ZA TYLKO JEDNE  
OPAKOWANIE ZŁASZCZĄCĄ  
PROZEN "MIRENO-HERVOSHIN" 14 121 1 W ZELAZNIKACH

Wojna na Dalekim Wschodzie kryje w sobie jeszcze wiele nie spodzianek.

Przed kilkoma tygodniami był dzień, który niektórzy uważali za najbardziej krytyczny. Zmobbardowanie kanonierki amerykańskiej i angielskiej groziło poważnymi następstwami. Ale i tym razem zwyciężył rozsądek i mocna wola utrzymania pokoju.

Liga Narodów przeżywa głęboki kryzys. W grudniu opuściły ostatecznie Genewę Włochy, nie zdolawszy uzyskać uznania podboju Abisynii. Liga Narodów marzyła o systemie ogólnego bezpieczeństwa.

Opracowano zasady niesienia pomocy stronie napadniętej oraz sankcji przeciwko napastnikowi. Dziś to wszystko się rozważyło.

Liga trzeszczy w posadach. Szuka się jakichkolwiek podstępów, na których możnaby oprzeć międzynarodową współpracę. Tworzy się coś w rodzaju bloków państwowych: z jednej strony stają państwa o ustroju faszystowskim, z drugiej demokratycznym.

Taki podział świata na dwa wrogie obozy może spowodować tylko zło, a nie dobro. I dlatego należy się temu przeciwstawić. Oby rok 1938 dotknął tego!

**POPULARNY SUPER**  
**ELEKTRIT Presto**  
7 obwodów, regulacja wstęgi, koncertowy głośnik dynamiczny  
**IDEALNY I DOSTĘPNY DLA WSZYSTKICH!**

## Świat pracy na szanścach zawodowych

### Zestawiamy roczny bilans zysków i strat ludzi pracy

### Głos mają czołowi przedstawiciele ruchu zawodowego

Dziś zamieszczamy przeprowadzone przez nas wywiady z dalszymi czołowymi przewodnikami świata pracy.

Bilans roku 1937 dla świata pracy, jak i lata ubiegłe, zamyka się saldem ujemnym — mówi nam sekretarz Zjednoczenia Zawodowego Polskio, p. Sieczko — Rok ten był tak samo ciężki, tak samo trudny, jak lata głębokiego kryzysu gospodarczego.

Pomimo głoszonej na wszystkie strony wieści o powrocie dobrobytu, o końcu kryzysu w Polsce, o poprawieniu się sytuacji świata pracy, pomimo pozorów, że tak jest, świat pracy tej poprawy nie odczuł.

**BEZROBOCIE WZROSTA**  
Bezrobocie nie tylko się nie zmniejszyło, ale stale wzrasta tak w mia-

stach, jak i na wsi. Młode pokolenie nie znajduje zatrudnienia, niszczeje liczytnie i moralnie. Miasta nie są w stanie wchłonąć i pobierać naturalnego przyrostu nie tylko wsi, ale i własnego. Bezrobocie stało się nie wypadkową okoliczności gospodarskich, a zjawiskiem stałym, którego nie zwalczy się plasterkami pomocy zimowej lub zasiłkami Funduszu Pracy.

Ze bezrobociem wzrasta, wskazują na to ostatnie liczby zarejestrowanych bezrobotnych, pobierających zasiłki oraz korzystających z pomocy zimowej.

**DODATNIE ZJAWISKA**  
Rok 1937 zaznaczył się jednak i do datkami dla świata pracy zjawiskami. W pierwszym rzędzie wybitnym wzrostem szeregów związków zawodowych tak fizycznych, jak i umysłowych, wzmocnieniem aktywności mas pracowniczych oraz dążeniem do regulowania warunków pracy na podstawie umów zbiorowych.

Po szeregu rozłamów w szeregach pracowniczych, na przestrzeni ostatnich lat 10-ciu, masy pracownicze zaczęły wracać do swoich dawnych starych związków zawodowych. Rozbijane i zwalczane związki, odczuwają silny napływ członków, nawet w tych gałęziach gospodarki społecznej, w których stan zatrudnienia ulega minimalnym wahaniom. Wydało mi się, że nie zostały dotrzymane obietnice, rzucane masom pracowniczym w latach kryzysu i latach przełomu, nie udało się zniszczyć i złamać kadr starych związków. Ustąpił też nacisk z zewnątrz, zezwała groźba pozbawienia pracy za trzymanie się przy starych związkach.

**UKŁADY ZBIOROWE**

Dążenie do zawierania układów zbiorowych pracy cechowało rok 1937. Ustawa o układach zbiorowych pracy, moim zdaniem, nie jest wyrazieliwą interesu społecznego warstwy pracującej, posiada tak wiele wad i usterek, że tylko skutecznie może się nią bronić robotnik zorganizowany w silnych związkach zawodowych i zatrudniony w przemyśle wielkim i zrzeszonym.

Drobny przemysł i rzemiosło, zatrudniające jednak połowę, a może nawet więcej, wszystkich zatrudnionych pracowników, jest dla układów zbiorowych na podstawie obowiązującej ustawy nieuchwytne, nawet wtedy, kiedy układowi zbiorowemu zostanie nadana moc powszechnego obowiązowania. Drobny przemysł i rzemiosło zawsze wstępują uchwili się spod działania układu.

Jestem zdania, że tylko przy dobrej organizacji związków pracowniczych tak fizycznych jak i umysłowych, oraz przy nadawaniu każdemu układowi zbiorowemu mocy powszechnego obowiązowania, tudzież rygorystycznego stosowania przepisów Prawa o Wykroczeniach, skuteczność ustawy o układach zbiorowych pracy będzie dla pracowników pomocą.

Moim zdaniem, programem na najbliższą przyszłość dla Związków zawodowych winno być:

1) Praca nad pogłębieniem świadomości warstwy pracującej o jej zadaniach i roli w Wolnej Polsce.

2) Dążenie do sprawliwego podziału dochodu społecznego, przez wprowadzenie w produkcji i wymianie gospodarki planowej, kontroli świata zorganizowanego w związkach pracowniczych, przy udziale państwa, nad produkcją i wymianą, uspołecznienie przedsiębiorstw i gałęzi przemysłu dojrzałych do uspołecznienia, lub ważnych dla obrony państwa.

3) Dążenie do odbudowania całkowitego samorządu w instytucjach pracowniczych i ubezpieczeniach, oraz

należyta reprezentacja w samorządzie terytorialnym.

4) Ustawowe powołanie przedstawicielstwa pracowniczego, wyrażonego w instytucji Izby Pracy, opartych na rzeczywistym samorządzie, ustawowe uznanie delegacji pracowniczych w zakładach pracy oraz rozszerzenie na całą Polskę ustawy o Radach Zakładowych.

5) Usprawnienie wymiaru sprawliwłości w sporach o pracę przez szybkie rozpoznawanie spraw pracowniczych w instancjach sądowych. Ustanowienie osobnej Sekcji do spraw pracowniczych w Sądzie Najwyższym w celu ustalenia jednolitej judykatury w sprawach pracy. Bezpłatnego przyjmowania spraw pracowniczych w Sądach Pracy, zaś koszty sporu przełożyć na pracodawcę.

6) Skodyfikowanie prawodawstwa pracowniczego i ubezpieczeniowego.

Wtorek zamieścimy wywiad z p. Szurkiem sekretarzem Z. Z. Z.

## DARMO NAGRODE OTRZYMUJE KAŻDY

W celu spopularyzowania naszego epokowego dzieła p. t. „Powszechny Lekarz Domowy” wśród najszerszych warstw Społeczeństwa przeznaczyliśmy cały szereg różnych nagród zupełnie bezpłatnie za trafne rozwiązanie niżej umieszczonego zadania. Oprócz tego każdy może otrzymać zg. naszych warunków następujące wartościowe premie:

### ZUPEŁNIE DARMO

maszyny do szycia  
aparaty radiowe  
rowery damskie i męskie  
patelony walcikowe  
aparaty fotograficzne  
skrzypce i mandoliny  
oraz wielką ilość innych nagród

zegarki męskie i damskie  
bielizna stołowa  
sztuki płótna (po 17 mtr.)  
kuponu na ubrania męskie (po 3 mtr.)  
kuponu jedwabiu na suknie (po 4 mtr.)  
koldry watawe

W z-r-w-m c-e-e z-r-w-d-c

Kreski należy zastąpić literami w ten sposób, aby otrzymać znane przysłowie ludowe.

Wykorzystaj okazję, która nadarza się raz w życiu. Niema żadnego ryzyka — niepowodzenie wykluczone. Każdy otrzymuje nagrodę.

Odpowiedź należy przesłać na zwykłej pocztówce (15 groszy). Prosimy podać czytelny i dokładny adres. Adresować:

Wydawnictwo POPULARNO-NAUKOWE, Łódź, ul. 6-go Sierpnia 16/W

Rozwiązanie szereg prosimy nadesłać tylko pod powyższym adresem. ŻADNEJ FILII NIE POSIADAMY.

## GRYPA

zagraża twemu zdrowiu. Do zwalczania gorączki przy grypie i przeziębieniu nadają się dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togal, które są dobrym środkiem przeciwo-gorączkowym i przeciwbólowym. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili zażyciu natychmiast Togal.

### -y w Polsce zakład pedicuru czwarty w W-wie

Przed kilku tygodniami otwarty został w Warszawie, na wzór wielkich stolic Europy, pierwszy w Polsce zakład nowoczesnego pedicuru. W centrum miasta położony, a urządzony z ogromnym komfortem, cieszy się ów zakład od dnia otwarcia dużą frekwencją publiczności. Ba, nie w tym dziwnego. Kierownikiem firmy jest przecież p. Stanisław Kowalski, długoletni operator zakładów kąpielowych Diana, fachowiec o głośnym w świecie nazwisku. P. Kowalski po dłuższym pobycie zagranicą i specjalnych studiach w Paryżu i Londy-

nie zmobilizował sztab b. współpracowników firmy BATA i tak powstała żelazna ekipa pedicurzystów firmy ST. KOWALSKI i S-ka. Warszawa, ALEJE JEROZOLIMSKIE 17.

Pracują więc tam TOSIA, RUTA, NINA, ZOFIA i JOZEF, a komfortowe urządzenie kabin stwarza łącznie z kunsztem pracowników, wręcz idealne warunki do idealnej higieny nóg.

Nie trzeba dodawać, że klientela firmy ST. KOWALSKI i S-ka pozostaje pod stałym i troskliwym nadzorem lekarzami.

KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb nautowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy heryt bandy zbojeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył heretozowi zbojeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemie kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Syberu w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomógł śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzierać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniędzy rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówek.

Smiałe napady Selim - Chana głośno były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Miedzy innymi słynny był jego napad na kasy kolejowa, oraz napad rabunkowy na pociąg pociesny Moskwa — Baku. Ponieważ Selim - Chan coraz bardziej zagrożał bezpieczeństwu ludności kaukaskiej, wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów.

Żadne poszukiwania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim - Chanowi udawało się zawsze wymknąć z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeńiec Ali” — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzył wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem czło wiekiem z bandy Selim - Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek, do Czeczeńca Chadžina.

Selim - Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żadaną sumę, Selim - Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediana, a pułkownika polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim - Chanowi. Kibirow powiadał wtedy Selim - Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim - Chana. Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Pewnego dnia Selim - Chan chcąc zobaczyć się z Martą, opuścił obóz i zabrawszy ze sobą Kibirowa, wyruszył w drogę. Gdy zapadła noc, znajdowali się w pustym miejscu w górach, gdzie stał zadawany szałas. Selim - Chan ułożył się do snu w tym szałasie, a Kibirow miał stać na straży. Kibirow postanowił wykorzystać tę okazję. Gdy Selim - Chan zasnął, Kibirow zbiegł szybko z góry w dół.

Po dwugodzinnym biegu dostał się na najbliższy posterunek policji. Powiedział dyżurnemu policjantowi, że niedaleko stąd śpi sam jeden Selim - Chan i że można go teraz łatwo schwycić. Dyżurny policjant wszedł do drugiego pokoju i po chwili wrócił wraz z przodownikami.

Kibirow wytłumaczył mu, o co idzie. Wkrótce sześciu uzbrojonych policjantów z Kibirowem na czele szło w kierunku szałasu, w którym spał Selim - Chan. Byli coraz bliżej tego szałasu...

Plan Kibirowa się nie udał, gdyż Selim - Chan obudził się na sam dźwięk zbliżających się kroków. Policjanci uciekli. Selim - Chan jednak nie domyślił się zdrady Kibirowa, bo panujące ciemności zakryły wszystko, co się działo przed jego wzrokiem. Selim - Chan wraz z Kibirowem wyruszył nocą jeszcze w dalszą drogę. Nad ranem, gdy przechodzili obok jakiegoś lasu, dała się słyszeć strzelanina i z lasu wypadli Kozacy na koniach.

Selim - Chan położył trupem dwóch Kozaków, którzy jechali na przódzie, i uciekł, wskoczywszy na konia jednego z zabitych przez siebie Kozaków. Kibirowa zaś Kozacy związali sznurami i położywszy go na konia, ruszyli naprzód.

Nagle ze ścieżki górskiej wypadł Selim - Chan na czele dwudziestu swoich ludzi.

Selim - Chan wyratował Kibirowa z rąk Kozaków.

Selim - Chan powierzył Kibirowowi samodzielną „robotę”: kazał mu porwać bogatego Amerykanina Johna Smitha, który miał przyjechać z rodziną do uzdrowiska Kisłowodsk.

Kibirow w towarzystwie pięciu Czeczeńców udał się w kierunku Kisłowodzka.

Kibirow rozszedł się później ze swoimi ludźmi i umówił się z nimi, że spotkają się wszyscy w Kisłowodzku w knajpie Rikszwila.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłał starca, przebywała też i Marta. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Starcu Olgińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomówić ze starcem.

Szaman zdziwił się ogromnie. Głos Marty był tak bardzo zmieniony, gdy wypowiadała swoje żądanie...

Przed chwilą mdlała, czuła się tak nie dobrze, a teraz nagle prosi, żeby przyprowadził tu starca, bo chce z nim pomówić.

Hm... Sprawa przedstawia się zupełnie zagadkowo...

Nagle zaświtała mu myśl: czy ten starzec nie jest przypadkowo przyczyną zemdlenia Marty? Czy ona go nie zna czasem? Ona należy przecież do „tamtych”, do niewiernych... — O czym chcesz mówić ze starcem? — pyta Szaman.

Marta drży na całym ciele. Chce odpowiedzieć Szamanowi, ale głos więźnie jej w krtani.

— Posłuchaj, Szamanie... Chcę ci coś powiedzieć... Ale żeby się o tym nikt nie dowiedział...

Szaman spogląda na nią rozszerzonymi zreni-cami.

Znaczy się, że jego przypuszczenie było słuszne, znaczy się, że nie jest chora... I że przyczyną jej kilkakrotnych omdleń był widok starca... Kimże on jest, ten starzec? Co ją z nim łączy?

— Zamknij drzwi na klucz — mówi Marta zdławionym głosem, — chcę z tobą o czymś pomówić...



— Oj — cze... drogi mój...

Nie chciałabym, żeby ktośkolwiek usłyszał naszą rozmowę...

Szaman podchodzi do drzwi i przekręca klucz w zamku. Przez cały ten czas nie zdejmuję z Marty wzroku, pełnego zdumienia.

— Siadaj, — mówi Marta cicho.

Szaman siada. Twarz jego wyraża wciąż niepomierne zdziwienie i napięte wyczekiwanie.

„A więc tak się rzeczy mają, — myśli Szaman. — Giury znają się wszyscy między sobą. Ach, dlaczego nie ma tu naszego Chana?!”

Szaman czuje, że Marta chce mu powiedzieć coś ogromnie ważnego i niespodziewanego dlań, że odkryje przed nim tajemnicę, która nim wstrząśnie do głębi. Poznaje to po wyrazie jej twarzy, po całym jej dzisiejszym zachowaniu...

— Mów, pani, — odzywa się Szaman. — O co idzie?

Ale Marta wciąż jeszcze nie może słowa wydobyc z ściśniętego gardła. W jej duszy rozgrywa się jeszcze ostatni akt tej walki, którą stacza ze sobą od chwili ujrzania starca.

— Szamanie... — zaczyna Marta mówić.

— Słucham cię, pani.

— Mam podejrzenie... że ten człowiek... ten starzec... — pierś Marty to unosi się gwałtownie, to znów opada, — przypuszczam Szamanie... że ten starzec jest...

Znów przerwa. Nie może więcej mówić.

— Kim? — pyta gwałtownie Szaman, patrząc na nią przenikliwie.

— Moim ojcem...

— Twoim ojcem pani?!

— Tak, tak mi się zdaje...

— Skądże więc wziął się tutaj?... — zdumiewa się Szaman.

— Nie wiem... Ale tak mówi mi moje serce...

— Dlaczego nie powiedziałaś mi tego od razu? Czy jesteś tego pewna?...

Marta milczy chwilę. — Pewna?... Nie słyszałam go przecież jeszcze, nie rozmawiałam z nim... Dlatego właśnie prosiłam, żebyś go tu przyprowadził. Chcę z nim pomówić...

— To znaczy, że jeszcze nie jesteś zupełnie pewna, że to twój ojciec? Jak słyszałam, twój ojciec jest magnatem naftowym. Czy sądzisz, że przyszedłby w takich łachmanach tu do nas, w góry?

Marta spoglądała na Szamana oczyma pełnymi łez.

— Szamanie, — mówi, — czy kochasz swoją Zulejkę?

— O tak, bardzo ją kocham, to przecież moja jedynaczka.

— A gdyby ona uciekła od ciebie, gdyby cię opuściła, czy żyłbyś sobie dalej spokojnie?

— Spokojnie?! Rozbiłbym głową najtwardsze skały, biegłbym po bezdrożach, po wszystkich górach i dolinach, aby ją odnaleźć. Czy ty wiesz, jak bardzo kocham swoją Zulejkę?... Ale dlaczego pytasz mnie o to?

Marta zasłania twarz rękami i lka cicho.

— Płaczesz, pani? — woła Szaman i dodaje po chwili milczenia: — Aah, już rozumiem teraz... To znaczy, że twój ojciec kochał cię tak bardzo, jak ja kocham swoją Zulejkę... Tak, teraz już wszystko rozumiem... Ale czy pozwolisz, żebym ja przed tym pomówił z twoim ojcem, jeżeli on jest nim rzeczywiście?

— Nie, — odpowiada Marta ostro, — wprowadź go od razu tutaj. Chcę z nim mówić. Serce mi szepcze, że to on.

Szaman odkręcił klucz w drzwiach i wyszedł.

Martę wstrząsały silne dreszcze. Za chwilę ujrzy swego ojca! Będzie z nim rozmawiała, usłyszy jego głos... głos tego, który tyle dla niej poświęcił!

Pełnymi przerażenia oczyma, w jakiejś dziwacznej gorączce, spogląda Marta na drzwi, w których za chwilę ukaże się jej ojciec.

— A może Szaman mi nie uwierzył? — myśli Marta. — Może myśli, że i ja jestem szpiegiem? Czeczeńcy są bardzo przebiegłi i nieufni. W każdym gairze widzą przede wszystkim wroga i zdrajcę. Kto wie — może Szaman wpadł teraz ra jakiś okrutny pomysł, żeby zgładzić — razem z ojcem...

Marta czuła teraz, że przerażenie i zgroza ścinają jej krew w żyłach. Jej spojrzenie było jakby przykute do drzwi. Obawiała się, że znów nadnie zemdłona, jak przed tym, gdy tylko otworzą się te drzwi...

Ze wszystkich sił więc zapanowała nad sobą.

Gdy drzwi się otworzyły, uczyniła nadludzki wysiłek, żeby nie upaść, żeby nie stracić przytomności.

Pierwszy wszedł starzec. Za nim — Szaman.

Marta siedziała jakby sparaliżowana. Nie wiedziała, czy Szaman opowiedział już jej ojcu o ich poprzedniej rozmowie, czy też ten nieszczęśliwy człowiek nie wie jeszcze o niczym. Nie wie, że w tym pokoju spotka swoją córkę, którą szuka już tak dawno, z takim poświęceniem...

Ich spojrzenia skrzyżowały się. Starzec spojrział na Martę i milczał. Mogło się wydawać, że jej obecność nie zaskoczyła go wcale. Jakby już z góry wieział, że ją tu spotka.

Starzec stał nieruchomo, jakby zaszczytniały. Szaman spoglądał to na Martę, to na starca. Jego spojrzenia śledziły i starały się przeniknąć na wskroś ich obu. Poznać było po jego twarzy, że nie bardzo dowierzał obu gairom...

Marta i stary Olgiński byli tak zmieszani i wzburzeni tym spotkaniem, że w pierwszej chwili ani ojciec, ani córka nie była zdolna słowa wymówić.

Spoglądało tylko jedno na drugiego w niemym wzruszeniu. Wreszcie stary Olgiński przerwał tę bolesną ciszę, która panowała teraz w pokoju.

— Marto?!... Poznajesz mnie, Marto?!... — głos jego drżał.

Mówił po polsku. Mówił językiem, którego Szaman nie rozumiał.

— Oj — cze... drogi mój... — porwała się Marta ze swego miejsca i wpadła na starca Olgińskiego, objęła go ramionami i, położywszy głowę na jego piersi, rozplakała się, jak małe dziecko.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

SOBOTA



Nowy Rok, Mięczyślawa, Słowiański, Mięczyślawa, Słońca: wsch. 7.45, zach. 15.34. Księżyc: wschód 7.13, zach. 15.35.

**HISTORIA PODAJE:**  
1467 Urodził się król Zygmunt Stary.  
1683 Kalendarz Gregorj. wchodzi w życie.  
1771 Atak wojsk rosyjskich na Jasną Górę.  
1803 Wymarsz Legionów na San-Domingo.  
1917 Demon Rosji, Rasputin zamordowany.

**PRZYSŁOWIA:**  
Na Nowy Rok pogoda, Będzie w polu uroda.  
**ROZMAITOŚCI:**  
W r. 391 po narodzeniu Chrystusa zaprowadzono dzwony po kościołach.  
**RADY FRAKTYCZNE**  
Plamy z nalty najlepiej usuwa się gąbką, zmoczoną w occie.  
**AFERYZMY:**  
Najtrudniejszą sztuką do odegrania jest... życie.  
**WESOŁE DROBIAZGI**  
Pewien kompozytor otwierał drzwi swego mieszkania kluczem... wioliny.

Odznaczenie



P. Inż. Julian Langer, właściciel znanej warszawskiej kolektury odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Napoleon Sadek

Horoskopy na 1938 r.

Zabawa sylwestrowa urządziła się w sali kina „Jowisz” ściągając całą śmietankę okolicznej publiczności.

Kogo tam nie było! Był i właściciel składu węgla sąsiadującego z kinem, był właściciel wędliniarni, przybył również z żoną pan Zajczyk, właściciel narożnego sklepu z konfekcją damską i męską.

Panu Zajczykowi właściwie po całodziennym dniu pracy chciało się spać i wolałby spędzić noc sylwestrową w domu. Ale żona chciała szaleć.

— Po co ci to? — perswadował pan Zajczyk. — Tańczyć i tak nie tańczymy. Co będziemy robić na zabawie?

— Prócz tańców będą różne atrakcje — oświadczyła żona. — Czytałam na afiszu. Będzie również astrolog hinduski i jasnowidz Ka-ra-mi-ra, który przeprowadza horoskopy na nadchodzący rok. Chęć się do zobaczyć co nas czeka.

Ponieważ żona się uparła, więc pan Zajczyk kupił dwa bilety po 2 złote na zabawę w kinie „Jowisz” i punktualnie o godzinie 11-ej byli już na sali.

W pobliżu wejścia na salę stał kiosk, w którym urzędował dostojny Hindus. Z powagą i godnością gładził długą, siwą brodę.

„Astrolog hinduski i jasnowidz — ogłosił napis na kiosku — czyta z gwiazd i z rąk. Teraz niejszość, przeszłość i przyszłość. Horoskopy na Nowy Rok. Cena horoskopu — 1 złoty”.

Pan Zajczyk przeczytał ogłoszenie i skrzywił się.

— Już naciąga! Myślałem, że ta atrakcja wchodzi w cenę biletu.

— Nic nie szkodzi — pocieszała go żona. — Za 1 złoty war-

to się dowiedzieć, co nas czeka.

— Szkoła każdego grosza! — wrzucił ramiionami pan Zajczyk.

— To jest bujda! Mnie nie ma biora!

— Nie chcesz, to nie! Pójdę sama.

Pan Zajczyk zajął krzesło pod ścianą i obserwował tańczących, a żona tymczasem podeszła do kiosku Hindusa.

— Córko, podaj mi rękę! — powiedział uroczysto Hindus. — Jaka jest data twego urodzenia?

Pani Zajczyk zawstydzona się i szepnęła cichutko, żeby nikt prócz Hindusa nie słyszał: — 17 lipca 1896 roku.

Hindus obejrzał rękę klientki, zamknął oczy, wpadł w trans i zaczął mówić:

— Urodzona jesteś pod znakiem Wielkiej Niedźwiedzicy. Widzę, córko, twoje mieszkanie. Dwa pokoje z kuchnią, na drugim piętrze w lewej oficynie.

Pani Zajczyk zbłądziła z wrażenia. Hindus w samej rzeczy podał dokładne położenie jej mieszkania.

— Masz męża kupca — mówił jasnowidz. — Widzę... codziennie w porze obiadowej przynosisz z domu obiad do sklepu dla męża i personelu.

— Tak... prawda... — drżała na całym ciele pani Zajczyk.

— Dla męża przynosisz mięso, kaszę albo same smaczne kawalki a dla personelu ciągle się kane kotlety z mięsa, które zostało z wczorajszego obiadu... Pani Zajczykowej zakreśliło się w głowie. Wszystko co mówił jasnowidz było świętą prawdą. On pierwszy wykrył jej tajemnicę.

— Nie rób tego, córko! — ciągnął dalej Hindus. — Bo w przyszłym roku...

— Co? Co? — spytała drżącym głosem pani Zajczyk. — Co mnie czeka?

— Same nieprzyjemności. Chyba, że się poprawisz i zmienisz obiady dla personelu. Może wtedy gwiazdy odmienią twój los. Twój szczęśliwy miesiąc — maj. Szczęśliwa cyfra — 17. To wszystko. Płacisz złotówkę, córko!

Pani Zajczyk błada i zdenerwowana zapłaciła złotówkę i, drżąc wciąż jeszcze z wrażenia,

pobiegła do męża. — Słuchaj! On wszystko wie! Dokładnie opisał mieszkanie! On wie nawet co ja robię na obiad.

— Nie może być! — zdziwił się pan Zajczyk.

— Nie wierzysz? To idź i się przekonaj.

Pan Zajczyk mocno zaintrygowany podeszedł do kiosku Hindusa.

— Podaj mi synu twoją datę urodzenia — powiedział uroczysto Hindus.

— Urodziłem się pod znakiem Byka. Jesteś kupcem! Widzę... sklep z konfekcją damską i męską. W sklepie pracują dwie osoby: kasjerka i subiekct.

Pan Zajczyk, tak jak poprzednio żona, pobladł z wrażenia. To wcale nie jest bujda! Ten człowiek mówi prawdę.

— Co mnie czeka w przyszłym roku? — spytał drżącym głosem.

— Nic dobrego! Czeka cię plajta — oznajmił grobowym głosem jasnowidz. — Bo jesteś łobuz i drań. Zdzierasz skórę z personelu. Szczególnie z subiekta, który pracuje u ciebie od dwóch lat i zarabia grosze.

Pan Zajczyk słuchał ze skruczą. Opuszczył oczy i parzał na rękę Hindusa na której widniały dwie duże brodawki.

— Popraw się synu — mówił Hindus — a może gwiazdy odmienią twój los. Twój szczęśliwy miesiąc — marzec, twoja szczęśliwa liczba — 25. Horoskop skończony! Płacisz złotówkę.

Hindus chciał puścić rękę pana Zajczyka, ale nie mógł, bo pan Zajczyk trzymał.

— Panie Hindus — oznajmił — teraz ja panu troszeczkę powrózę. Pan się nie urodził pod znakiem Byka, tylko pan spadł z byka. Z Nowym Rokiem nie pana dobroć nie czeka. Same przykrości. Te dwie brodawki, które pan ma na ręce, pana zgubią. Bo po nich poznałem kim pan jesteś, panie astrolog! I raptem ruchem pan Zajczyk zerwał Hindusowi brodę, odsłaniając twarz swego własnego subiekta Leona.

— Pa... pa... nie szefie — jękał się zdemaskowany jasnowidz — mój wujek jest jasnowidzem. On dziś na samą noc sylwestrową zachorował. Najlepiej czy sezon. Musiałem go zastąpić.

— Zaraz... zaraz... — usmiechał się pan Zajczyk, trzymając rękę „Hindusa” — jeszcze nie skończyłem horoskopu. Pański nieszczęśliwy miesiąc jest gruzień, nieszczęśliwa cyfra — 31. Bo 31-go grudnia, to znaczy dziś nasz koniec posady. O szefie nie mówi się łobuz i drań. I żadne wyzwydły pańskiego losu nie odmienią.

Pan Zajczyk zostawił ostentacyjnie subiekta i podeszedł do żony!

— Okazało się — oznajmił z dumą — że jestem lewym jasnowidzem od niego. To co ja mu przepowiedziałem, sprawdzi się na pewno.

Zyczenia noworoczne na Zamku odwołane

Z powodu niedyspozycji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystość składania noworocznych życzeń na Zamku królewskim w dniu 1 stycznia 1938 r. nie odbędzie się.

**RECE** GŁADKIE I BIAŁE JAK ATLAS, BEZ ZMARSZCZEK I ZACZERNIENIEM, ZAPEWNIĄ NIEZAWODNIE ZMIĘKCHAJĄCY I WYBIELAJĄCY NASKÓRKĘ

**Prakaton** PERFECTION

Na małej wokandzie...

Chodzący szpital czyli: „Cisza zamknięta”

(A. E.) — Dzień dobry panu, panie Glas! — wołał pan Jakób Kopernek, zdejmując zaśnieżone kalosze. — Co słychać? Zona w domu?  
— Nie ma jej, dzięki Bogu. Sia daj pan, panie Kopernek, przynajmniej będzie można trochę spokojnie pomówić.  
— Rzeczywiście, jaka cisza tu panuje! Co się stało?  
— Nic. Wyszła.  
— Już wyzdrowiała na te nogi?  
— Już.  
— No to przecież pan jesteś szczęśliwy człowiek!  
— Gdzie tam, szczęśliwy! Przecież po tych nogach to zachorowała na rękę!  
— Co pan nie powiesz!  
— Pyłanie. A po tej ręce to ją zaczęły bolić plecy.  
— Hm!  
— A później szyja. A potem żołądek. A po tym wszystkim dostała zakąśnienie od odciska.  
— No to przecież pan byleś nieszczęśliwy człowiek!  
— Naturalnie. Jak się ma choć robiła żona, to jest nieszczęście.  
— Ale dzięki Bogu, że wszy-

sko przeszło. I te ręce, i te nogi...  
— Za to teraz mam kłopot z jej głową.  
— Nie może być! Zwariowała?!  
— Zawsze była wariatką, ale nie o to chodzi. Tylko ona co dwa tygodnie potrzebuje mieć nowy kapelus!  
Gość parsknął śmiechem. Po chwili jednak spojrzał przed siebie z takim wyrazem w oczach, że panu Glasowi zrobiło się na przemian gorąco i zimno. Złowieszczę przeczucie ścisnęło mu serce i wtem usłyszał za sobą syczący głos małżonki:  
— Ty koniu jeden! Wszystko słyszałam. Obmawiasz mnie? Masz kłopot z moją głową? No to teraz będziesz miał kłopot z swoją własną głową!  
X  
Jak wykazał przewód sądowy, pani Glasowa obita swego małżonka parasolką po głowie. Ze jednak w zaciętrzewieniu przyłożyła parę razy również panu Koperkowi, przeto Sąd Grodzki skazał ją na dwa tygodnie aresztu.

Co nam niesie rok 1938?

Przyszłość widziana oczami jasnowidza Rolfa Nelsona

Co nam niesie Nowy Rok 1938? Jakie tajemnice kryje przed nami czas? Co dobrego i złego czeka nas w nadchodzącym roku? Oto pytania, które zajmują każdego z progu nadchodzącego roku.  
Aby choć w części rozjaśnić mroki tajemniczy przyszłości zaprosiliśmy do Redakcji znanego jasnowidza Rolfa Nelsona, który w transie postawił następujący horoskop.  
**ROK 1938**  
będzie rokiem większych zaburzeń światowych, aniżeli rok 1937, szczególnie na polu politycznym i społecznym. Rok wzmożonego wysiłku zbrońców narodów, napięcia wszystkich ludów świata, rok ciężkich prac dyplomatów europejskich, wwieńczony jednakże ich triumfem, gdyż uratują w bardzo groźnych chwilach — pokój.  
**WOJNY NIE BĘDZIE**  
natomiast nie obejdzie się bez rozlewu krwi, spowodowanego katastrofami w kolejarstwie i lotnictwie, rewoltami, stłumieniem masowych demonstracji i powstań. Szczególnie ciężkie miesiące — to okres do wiosny, koniec maja do lipca i miesiące październik — listopad. Z końcem marca odprężenie i wyjaśnienie ogólnych sytuacji. Śmierć wśród ukoronowanych głów, ster rządzących i znakomitości świata artystycznego. W okresie letnim  
**WYBUCH WULKANU**  
trzęsienie ziemi i powódnie, szczegól-

nie w Ameryce i Azji.  
**DLA POLSKI**  
dobra koniunktura gospodarcza. Jest to rok wzmocnienia i konsolidacji we wnętrzu. Dojdą do głosu siły, które dotychczas były w utajeniu. Ogólny wzrost dobrobytu. W połowie roku **WSTRZĄSY** które nie podważą jednak dotychczasowej struktury mocarstwowej, odgrywającej coraz większą rolę w świecie. Zapobieganie **ANGLII I ITALII** o jeszcze większe zacieśnienie stosunków przyjaznych z Polską. Ostre, ale przejściowe napięcie stosunków z Niemcami. Strajki i kłótnie nastroje nie wywołają żadnego wpływu na dotychczasowy ustój. Rozwój lotnictwa, ale nie bez ofiar.  
**DLA HANDIU I PRZEMYSŁU** rok wyjątkowo korzystny, przy równoczesnym zmniejszeniu się bezrobocia. Śmierć wybitnej osobistości. Znaczne straty z powodu katastrof żywiołowych i powodzi. Rok urodzajny. Pod względem pogody — średnio ciepły, bardziej wietrotny, niż suchy.  
**CIEŹKI ROK** dla Anglii, Francji i Rosji.  
**W HISPANII** nastąpi zakończenie wojny domowej, przy czym ostateczne zwycięstwo odniesie rząd. Zemach na jednego z wybitnych generałów.  
**W CHINACH** krwawa walka bez przerwy. Nędz-

głód i epidemie nie przyniosą ostatecznego zwycięstwa Japonii, którą czekają wewnętrzne zaburzenia.  
**ZAMACHY** na dwóch dyktatorów południowej i wschodniej Europy, przy czym pierwszy wyjdzie cało.  
**W ROSJI** trwać będzie nadal bezlitosna walka z reakcją. Horoskop dyktatora nie przedstawia się jednak zbyt pomyślnie.  
**DLA NIEMIEC** rok krytyczny. Zaostrzenie walki z kościołem, rozszerzenie kryzysu gospodarczego, wzrost roboty konspiracyjnej, z powodu niezadowolona mas, których wynikiem będą demonstracje. Wszystko to przyniesie rządowi wiele trosk i trudności. Dopiero we wrześniu nastąpi odprężenie.  
Nie przerywając transu Rolfa Nelsona, zapytujemy, jak się ukształtuje w nadchodzącym roku życie rodzinne. Na co jasnowidz odpowiedział:  
— Rok 1938, jako rok wybitnie kłótliwych nastrojów będzie miał swój wpływ na życie rodzinne i wymaga wielkiego opóźnienia charakterów popędliwych, by nie rozbić ognisk rodzinnych. Rok ten jest bowiem okresem masowych rozwodów.  
**DLA KSIĘCIA WINDESRU** będzie rok 1938 okresem wzrostu popularności w Berlinie i przygotowania do powrotu do Anglii.

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE I KATARZE**

Najlepsze życzenia Noworoczne  
wszystkim swoim Odbiorcom

składa

Elektrownia w Piotrkowie  
Sp. Akc.

## Podajmy sobie dłonie

Pożegnaliśmy Stary Rok. Jeszcze jeden rok walki o lepsze jutro, pozytywnych osiągnięć i żmudnej pracy, rok radości i rok smutków.

Długi różaniec minionych dni, dni obfitych w zdarzenia, zamknął w sobie nie tylko sprawy wielkie, skrupulatnie notowane w księgach dziejów, zamknął również i to wszystko, co złożyło się na nasze, osobiste życie, liczone słońcem uśmiechów i jesienią łez.

Zegar czasu z nieubłaganą dokładnością odlicza sekundy i minuty. Na jego tarczy jest wszystko tak pewne, jak to, że po dniu — noc nastanie i że zbudzi się po niej błąd świt jutra.

Czas odmierzył 365 minionych dni. Nic tej prawdy nie zmieni. Nic zmieni. Nikt nie zdoła wró-

cić do przeszłości, choćby nawet pozostawił w niej wszystkie prawdy i sens swego życia

Dla tego... musimy spojrzeć w przyszłość. Od naszej woli zależy, by spojrzenie to stało się aktem wiary we własne siły, których tak wiele potrzeba do codziennej walki.

...Podajemy sobie dłonie. W zgodnym marszu, w milionowych szeregach, w zbiorowym wysiłku budowania nowej, mocarstwowej rzeczywistości Polski — znajdziemy i odrobinię naszego własnego szczęścia, znajdziemy radość ze spełnionego obowiązku.

Nowy Rok zaczęły! każdy jego dzień mierzyć będziemy rzetelnym wysiłkiem, aby ludzie pracy — stali się ludźmi szczęścia!

Jeśli chcesz skosztować  
Lwowskich ciastek Zalewskiego,  
dobrej kawy z kremem wstąp do

# „ITALIA”

Uwaga! BILARD! Uwaga!

### Zjednoczenie P.Z.Z. pracuje

W dniu 29 b. m. odbyło się zebranie plenarne wydziału wykonawczego Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych pod przewodnictwem p. Leopolda Tomaszewicza, na którym m. in. przedyskutowano szereg spraw organizacyjnych oraz rozważono sprawę wychowania młodzieży robotniczej w ramach Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych. W konkluzji powziętych uchwał senator Malinowski - Wojtek wygłosił dłuższe przemówienie o przemianach, dokonywujących się w Polsce oraz stosunku do nich polskiego ruchu robotniczego.

**Kawaler** poszukuje pokoju względnie pomieszczenia przy solidnej osobie lub rodzinie. Oferty składać w Red. „Dziennika Piotrkowskiego” pod samoty.

### Dziewczęta się zbroją

W dniu 29 grudnia Posterunek P. P. w Ręcznie zakwestionował karabinek wojskowy nielegalnie posiadany przez Pałuch Mariannę, zam. we wsi Wykno gm. Ręczno.

### Pożar w Bujnach

W dniu 29 grudnia o godz. 22.30 w kolonii Łoludzie, gm. Bujny Szlacheckie, na szkodę Kowalskiego Kazimierza, spaliła się stodoła wraz z tegorocznym zbiorem. Straty wynoszą około 800 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

### Zatrzymanie węglokradów

Zostali zatrzymani i doprowadzeni do Komisariatu P. P. w Piotrkowie: Szymański Henryk, lat 18, Berliński Edward lat

31 i Moszczak Kazimierz, lat 34, mieszkańców Piotrkowa, podejrzanych o gradzież węgla z pociągów kolejowych.

### Okradziony cieśla

W nocy na 29 grudnia na szkodę Klimka Andrzeja, zam. w Piotrkowie, przy ul. Częstochowskiej nr. 13, skradziono z komórki 2 kury i narzędzia cieślarskie, ogólnej wartości 68 zł.

### Reklamacje

w sprawie wymiarów świadczeń na pomoc zimową

Powiatowy Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie podaje do wiadomości płatników świadczeń na pomoc zimową, że wszelkie reklamacje w sprawie wymiarów przyjmowane są w biurze przy ul. Wiślanej Nr. 2, tel. 15.21 przez sekcję zbiorową codziennie od godz. 16 do 19-tej.

### Ofiary

Notariusz p. Henryk Wardęski, Prezes Tow. Opieki nad Zwierzętami i Oddziału L. M. i K. w Piotrkowie zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył w naszej Redakcji na rzecz Powiatowego Komitetu Pomocy Zimowej kwotę zł 10 (dziesięć) odprowadzoną do Komunalnej Kasy Oszczędności na rachunek Komitetu Pomocy Zimowej.

### Wieka Zabawa

Już wkrótce, bo 5 stycznia t. j. w środę, o godz. 9-ej w sali im. Kilińskiego przy ul. 3-go Maja 12 odbędzie się

#### Czarna kawa, dancig - bridge

na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Komitet imprezy przygotował wiele niespodzianek. Zabawa przygotowuje się wspaniale.

Wszyscy winni poprzeć tę imprezę i przybyć w dniu 5-go stycznia (środa) na Czarną kawę, dancig - bridge.

### Żono! Mezu!

Po zabawę, śmiech i zbawienną radę wstąp do kina „CZARY”

Dobrze się stało, że kino „Czary” występuje z premierą najweselej polskiej komedii muzyczno-tanecznej p. t. „Dyplomatyczna żona”

Obecnie to najodpowiedniejszy film, bo posiada odrębny styl, bo jest wesoły, pelen jedynego i w dobrym smaku dowcipu, bo wnosi powiew zupełnej nowości i świeżości, bo pulsuje życiem i przepojony jest pięknymi melodiami i tańcami, bo wreszcie pouczy na wesoło wszystkie żonczki, jak się mężom podobać, a mężów — jak z żonami postępować. Gdy dodamy, że w „Dyplomatycznej żonie” grają wszystkie asy komizmu i humoru z fenomenalną śpiewaczką Jadwigą Kenda na czele, to

Z okazji Nowego Roku 1938  
Szanownym Bywalcem i Gościom  
Kawiarni i Cukierni „Krakowianki”  
przesyła szczerze życzenia wszelkiej  
pomyślności

I. Melian  
(właściciel)

**ZNANY ZAKŁAD STOLARSKO - TACIERSKI  
i MAGAZYN MEBLI**  
Piotrków, ul. Sieradzka No 8 I-sze piętro.  
**J. MILSZTAJN**

poleca wszelkiego rodzaju meble, od najtańszych do najwykwintniejszych, jako to: kredensy pokojowe i kuchenne, szafy, bielizniarki, tremy, toalety, łóżka stoły, łóżeczka dziecięce, fotele, krzesła otomany, kozetki, tapczany, materace, krzesła wyscielane i t. p.

Posiadamy na składzie kompletne urządzenia gabinetów, sypialek, salonów i t. p. Odpowiedzialnym osobom udzielamy kredytu.

Ceny najniższe — wykonanie solidne i punktualne!

z pewnością każdy zechce obejrzeć tę arcydowcipną komedię jaką jest „Dyplomatyczna żona” — ten wspaniały program kina „Czary”

Kr.

Na falach eteru.

Tydzień radiowy rolnika  
od dnia 2 I do dn. 8 I 1938 r.

W niedzielę dn. 2 I w porannej audycji dla wsi o godzinie 8.05 „Gazetka rolnicza”. O godzinie 8.45 red. Józef Rączkowski wygłosi z Poznania następną z kolei gawędę pt. „Co słyhać wśród rolników” w południowej audycji dla wsi o godz. 15.00 ze Lwowa nadana zostanie komedia ludowa p. t. „Gody” w opracowaniu Feliksa Gwiżdża i w radionizacji Juliusza Petry.

W poniedziałek dnia 3 I o godz. 18.35 pogadanka dla gospośń wiejskich. O godz. 18.45 dr. Róg wygłosi pogadankę higieniczną p. t. „Dbajmy o zdrowie i będziemy zdrowi”. We wtorek dn. 4 I o godz. 18.35 pogadanka Józefa Zdźzienickiego p. t. „Trzeba meliorować”. Trudne warunki gospodarcze wsi sprawiły, że rolnicy z konieczności ograniczyli wszelkiego rodzaju nakłady inwestycyjne. Warunki te stopniowo poprawiają się. To też autor zwró-

cił uwagę na możliwość jakie obecnie powinny sprzyjać takim melioracjom, jak zwiększenie stosowania nawozów sztucznych, melioracji łąkowe drenowanie i t. p. O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W środę dnia 5 I o g. 18.35 „Wiadomości rolnicze”. O godzinie 18.45 Piotr Załuski wygłosi pogadankę spółdzielczą p. t. „Współpraca spółdzielni rolniczych na wsi”.

W czwartek dnia 6 I o godz. 14.35 z Poznania zostanie nadana pogadanka z cyklu „Sylwetki zasłużonych rolników” p. t. „Pionierzy naszej hodowli”, wygłosi ją dr. St. Rosworowski. O godz. 15.15 z Katowic transmitowane będą słuchowisko p. t. „Kolendowy diabeł w opałach, które Budka Stankowioka zostało zrądojonizowane przez Stanisława Ligonia i St. Studnickiego.

W piątek dnia 7 I o godz. 18.35 pogadanka gospośń wiejskich. O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza” inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę dn. 8 I o godz. 18.35 „Nowiny leśne” w opracowaniu red. Leonarda Chocłowskiego. O godz. 18.45 aktualna pogadanka rolnicza.

Czy jesteś członkiem LOPI

Dziś i dni następnych najwspanialsza komedia muzyczna  
Coś czego jeszcze nie było p. t.

## DYPLOMATYCZNA ŻONA

W głównych rolach: J. Kenda, H. Grossówna, L. Cwiklińska, L. Halama, M. Znicz i inni

W programie popołudniowym  
Film polski z Jadwigą Smosarską i Eugeniuszem Bodo p. t.

### SKŁAMALAM

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr  
**ROMA**  
(Dawn. Nowości)  
w Piotrkowie  
Al. 3 Maja 11.

Pozdrowienia Noworoczne składa Sz. Publiczności  
Dolores Del Rio i inni zapraszając na film p. t.

## ŁÓDŹ PODWODNA Nr. 9.

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach po połud. „Zaginiony Horyzont”

Początek o godzinie 12-ej i 1.30.

Kino Teatr  
**„AS”**  
w Piotrkowie  
pl. Niepodleg-  
łości Nr. 2

Dziś i dni następnych film japoński pełen emocji

## YOSHIWARA

(Miasto miłości)

w rolach głównych. Sesne Hayakawa  
Tanaka Mitchoko i Pierre Riehard

Popoł. o godz. 1 i 8. „Manewry miłosne” Hrabina Władłnow

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Tran leczniczy świeży do nabycia w każdej ilości - Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO, ul. Słowackiego 11

Za Redaktora i Wydawcę Leopold Kujawski

Józef Walecki Drukarnia Polska, Piotrków Słowackiego 23, tel. 10-65.